Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Redakcyi i Administracyi.

TRZECI ROK ISTNIENIA.

„Dziennik Kijowski“, pierwsze i jedyne polskie pismo codzienne na Rusi poświęcone sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym, wychodzić będzie **w roku 1908 na warunkach dotychczasowych.**

Coraz większe moralne i materyalne poparcie społeczeństwa naszego i stałe zwiększanie się koła prenumeratorów i czytelników „Dziennika Kijowskiego“ daje możność przystąpić do **dalszych ulepszeń w treści i układzie pisma.**

Specyalnie zwrócona będzie uwaga na działy: **informacyjny i literacki.**

Dział **telegramów własnych** znacznie został rozszerzony.

Również informacye **ekonomiczne** prowadzone będą szybko i regularnie.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ pomieszczać będzie w odcinkach utwory beletrystyczne, oryginalne i tłumaczone, przeglądy i sprawozdania literackie i artystyczne, kroniki z życia zagranicznego, fejletony.

Wobec wprowadzonych zmian i ulepszeń redakcyjnych, administracya „Dziennika Kijowskiego“ postanowiła wprowadzić niezbędne techniczne ulepszenia: w pierwszym zaś rzędzie zamianę maszyn płaskich na rotacyjne, co umożliwi pomieszczanie w piśmie ostatnich wiadomości telegraficznych, nadchodzących w nocy.

Dla dokładnego uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w nadsyłaniu pisma prosimy o wczesne odnawianie prenumeraty.

W zawiadomieniach o odnowieniu prenumeraty prosimy wskazywać **dokładny** i czytelnie napisany **adres.**

KALENDARZ

24 (8) Sergiusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 2... i od ...—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukleјowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Walka z anarchią.

Na wsi panuje anarchja. Jawne, w biały dzień dokonywane kradzieże chlebem są powszednim; w przerażający sposób mnożą się śmiałe rabunki, zbrojne napady, skrytobójcze morderstwa, a ogień, zbrodniczą podkładany ręką, bezkarnie święci swe tryumfy, niszcząc dobytek, folwarki i wsie całe. Codziennie prawie łuny pożarów świecą niby ognie nieprzyjacielskich obozów, niby zwiastuny dzikich najazdów, jak ongi, za tatarskich zagonów... To też na wsi, która przestała być tą poetyczną „wsią wesołą, wsią spokojną“, życie staje się z dnia na dzień przykrzejsze, coraz niebezpieczniejsze i prawie nieznośne.

Więc na ten stan nienormalny, na tę bezprzykładną anarchię, szukać należy środków zaradczych.

Ks. Repnin, marszałek szlachty kijowskiej, zwołał obywateli ziemskich na naradę. 101 osób stawiło się, by, na posiedzeniu poufnem, wynaleźć wyjście z okropnej sytuacyi.

Dwa poglądy przejawiły się odrazu wśród radzących. Jeden z nich, pozornie radykalny, bardzo realny i konkretny wyrażał się w tem, iż na napaść trzeba odpowiedzieć energiczną represyą. Trzeba więc zwiększyć policyę, zaprowadzić straże nocne, urządzić służbę wywiadowczą, mieć połączenia telefoniczne między folwarkami i między oddziałami zbrojnymi, sprowadzić obronne samochody, dostarczyć folwarkom należytego uzbrojenia. Jednem słowem, wojna zorganizowana, prawidłowa, choć oczywiście obronna.

Jest to jeden z tych energicznych planów, które zyskują poklask wśród ludzi, posiadających tak zwany *esprit fort*.

Ale w polityce *esprit fort* jest bardzo cenną rzeczą pod jednym warunkiem, mianowicie, jeśli jednocześnie nie jest *un esprit borné*.

Otóż jeśli patrząc się na objawy, nie myśli się ani o wewnętrznej ich treści, ani o ich głębszych przyczynach, to popełnia się błąd, wynikający z ograniczoności sądu. Ten błąd popełnili ci, którzy zalecali jedynie kuracyę symptomatyczną, i, mieszając pojęcia wojenne z zasadami administracyi, uważali, że na kij jedynem lekarstwem jest kij.

Innego zapatrywania była część mniejsza, niestety, ziemian, zebranych u ks. Repnina. Ci zdawali sobie sprawę, że zło leży głębiej i że radykalniej i przyczynowo leczyć je należy. Policya, straże, uzbrojenie i t. p. środki, to jest rzecz dobra, nawet konieczna, ale to jedno nie usunie anarchii, której właściwa przyczyna leży w momencie psychologicznym, w tem, że władza straciła na powadze i na walorze. Podniesienia powagi władzy wśród mas, wytrąconych z równowagi, nie da się osiągnąć tylko represyą i zwiększeniem ilości policyantów. Strach to środek bardzo nietrwały; strachem nikt na długo posłuchu i ładu nie wprowadzi. Tu trzeba czegoś więcej. I nad tem, czego trzeba, ażeby lud uspokoić, ażeby usunąć anarchię i zaprowadzić nowy ład, taki, któryby zapewnił trwały spokój i należytą mógł ugruntować administracyę—nad takimi środkami zaradczymi chcieli zastanawiać się ci, co patrzyli dalej, co wierzą w harmonię, utrzymywaną nietylko strachem kary, ale przedewszystkiem kardynalną potrzebą prawidłowej organizacyi społecznej i politycznej, która stawia każdego i wszystko na właściwem miejscu.

Z wielką słusznością wskazywał gen. Zabotin, że tylko ogólna reforma uzdrowić może to zło, które dręczy ziemian gub. kijowskiej, że potrzeba ugruntować powagę prawa i znieść samowolę. Z niemniejszą racyą domagali się państwo Jeremiejew wprowadzenia samorządu, rozszerzenia oświaty wśród ciemnego i wskutek tego barbarzyńskiego ludu.

Takich głosów nie chciano słuchać.

Większością głosów postanowiono, że nad temi sprawami dyskutować nie warto i że tematem obrad mogą być tylko „środki doraźne w walce z rewolucyą“.

Jest to smutne *signum temporis*, świadczące o szczególnego rodzaju stępieniu.

To też mniejszość, nie widząc celu uczestniczenia w obradach nad organizowaniem lotnych oddziałów policyjnych i nad innemi sprawami policyjnemi, które przecież należą do kompetencyi i obowiązków rządowej administracyi, z zebrania się usunęła.

Nic innego zrobić w tych warunkach nie mogła.

B.

Sprawy polskie.

—)(—

Obrona wobec wywłaszczenia.

P. Idzi Switała w „Kuryerze Poznańskim“ omawia możliwe następstwa prawa o wywłaszczeniu. Z mów, wygłoszonych na pełnych posiedzeniach izb sejmu pruskiego oraz komisyi izby panów — pisze p. Switała — wynika niedwuznacznie, że możliwością wywłaszczenia, daną rządowi przez przyjęcie projektu, koła rządowe chcą polskich właścicieli ziemskich nastraszyć, aby ziemię sprzedawali z wolnej ręki. Prawo i możliwość wywłaszczenia ma polskich właścicieli, o ileby dobrowolnie chcieli sprzedać swoją ziemię komisyi kolonizacyjnej, uwolnić od nacisku opinii publicznej, nacisk ten osłabić i odebrać wagę piętnu kolonizatora i sprzedawczyka. Rząd spodziewa się zatem, że groza wywłaszczenia wytrąci polskiej opinii publicznej atut, któremu rząd przypisuje fakt, że polacy ostatniemi czasy coraz mniej sprzedawali ziemi komisyi kolonizacyjnej.

Dalej zastanawia się p. Switała nad sprawą najważniejszą—ceną ziemi, i dochodzi do wniosku, że, jeżeli polacy będą sprzedawali swe posiadłości rolne dobrowolnie, komisya kolonizacyjna, otrzymawszy dużą podaż majątków, będzie płaciła za ziemię mniej, niż obecnie. Otóż zagrożeni wywłaszczeniem powinni trzymać się mocno swej ziemi, lecz jednocześnie przygotowywać się do odparcia ciosu wywłaszczenia w ten sposób, że rozejrzą się w swojem sąsiedztwie, którego można wykupić — niemca. Takie postępowanie, zdaniem p. Switały, miałoby dwa skutki: cena ziemi pozostałaby taka, jaka jest obecnie, a więc wysoka. Niżej tej ceny w razie wywłaszczenia komisyi kolonizacyjnej pójść nie będzie wolno, nietylko z praktycznych, lecz i z prawnych względów. Następnie — prawo wywłaszczenia zawiodłoby oczekiwania rządu.

Pierwszy skutek byłby korzyścią osobistą dla wywłaszczonych, drugi — korzyścią dla społeczeństwa.

Polityka szantażu.

„Dziennik Poznański“ pisze:

Obawy nasze, że komisya kolonizacyjna używać będzie wszelkich środków, aby uniknąć wywłaszczania i kusić najpierw właścicieli do sprzedaży z wolnej ręki, nie były płonnemi. W organie urzędowym hakatystów „Die Ostmark“ znajdujemy artykuł posła v. Dewitza *Noch ist Posen nicht verloren*, omawiający sprawę wywłaszczenia, w którym autor, znajdujący się w ścisłych stosunkach z komisyą kolonizacyjną, pomiędzy innemi tak mówi:

„W kołach parlamentarnych żywią przekonanie, że powoli unormuje się wolny handel ziemią. Cóżby za interes mogli mieć polacy, wystawiania się na niepewną ocenę majątku przy wywłaszczaniu, jeżeli komisya kolonizacyjna podawać im będzie wysokie ceny za niego? Prawdopodobnie prezes komisyi kolonizacyjnej, który teraz sam będzie miał prawo ustanawiania ceny, nie wniesie zaraz o wywłaszczenie przy pierwszem odrzuceniu propozycyi sprzedaży z wolnej ręki. Dobra sprawa trwa dłużej. Powolne a planowe postępowanie, liczenie się z słabościami ludzkiemi wykaże w tym wypadku siłę komisyi kolonizacyjnej. Bezwzględne postępowanie byłoby niebezpiecznem tak ze względów politycznych, jak i parlamentarnych. Główny błąd ustawy z 1886 r. jest usunięty. Niemczyzna wychodzi z całej tej kampanii nadzwyczaj wzmocniona“.

My do tego możemy tylko dodać, że postępowanie, którego z zalecenia niemieckiego szlachcica von Dewitza, ma się trzymać komisya kolonizacyjna, jest najpospolitszym szantażem. Kodeks karny pociąga do surowej odpowiedzialności ludzi prywatnych, którzy się takiej procedury dopuszczają. Obecnie ona jest publicznie zalecana władzy pruskiej. Widocznie w państwie bojaźni Bożej moralność upadła bardzo nizko.

Kilka komentarzy.

—§—

Pod tym tytułem umieścił znany publicysta p. B. K. w czwartkowym numerze „Kuryera Warszawskiego“ ciekawy artykuł, który podniesioną przez nas sprawę niebezpieczeństwa teutońskiego cyfrowemi danemi oświetla. Przytaczamy go w całości:

„Kijewlanin“, w polemice z „Dziennikiem Kijowskim“, dogadał się do tego, że dla Rusi „niebezpieczeństwo polskie“ uznał za groźniejsze od niebezpieczeństwa niemieckiego. Pozostawiając „Dziennikowi“ właściwe oświetlenie argumentów organu p. Pichny, do tej „dyskusyi“ dorzucę kilka faktycznych uwag, wprawdzie nie bezpośrednio dotyczących przedmiotu, ale mogących pomódz do lepszego jego zrozumienia.

W poważnem czasopiśmie ekonomicznem niemieckiem, wychodzącem w Londynie, p. t. „Die Finanz-Chronik“, w numerze z d. 1 lutego r. b., znalazłem artykuł o niemcach, zamieszkałych na południu Rosyi. Przytoczę kilka wyjątków z tej ciekawej korespondencyi.

„Przeszło pół miliona niemców—pisze autor, d-r Sevin — mieszka w guberniach: besarabskiej, chersońskiej, taurydzkiej, stawropolskiej i nad Donem, nie licząc kolonii nadwołżańskich. Ta ludność niemiecka nad morzem Czarnem, od Dunaju aż do Kaukazu, jest $1^1/_2$ raza większą od ludności niemieckiej w Brazylii, prawie 5 razy większą, niż w Australii i Nowej Zelandyi, ale nawet w guberniach nadbałtyckich i Siedmiogrodzie jest niemców o dobrą trzecią część lub względnie o połowę mniej, niż tutaj. Czy takie kolonie niemieckie mają jaką wartość dla kraju macierzystego? W szczególności zaś znaczenie ekonomiczne? Na pytanie to coraz częściej odpowiada się twierdząco. Nietylko „wszechniemieccy“ politycy, ale także wybitni ekonomiści (jak Schmoller) wiele sobie obiecywali od takich „surogatów kolonii“ dla kraju ojczystego“.

Autor zwraca uwagę, że musi się tu odbywać przedewszystkiem wymiana towarów, co dla Niemiec, potrzebujących zboża, produkowanego właśnie przez kolonistów południowo rosyjskich, posiada szczególną wartość. Podaje on przytem ciekawe dane o posiadłościach niemieckich nad Pontus Euxinus: „Jeżeli się weźmie objektywny i skromny szacunek, to pokaże się, że w rękach chłopów niemieckich jest tam niemniej, niż $2^1/_2$ miliona hektarów ziemi. Stanowi to 25,000 kilom. kw., obszar wielkości Prus Zachodnich, prowincyi saskiej, niewiele mniejszy od prowincyi nadreńskiej, o $^1/_4$ większy od ojczyzny większości tamtejszych włościan—królestwa wirtemberskiego. Wartość ziemi ogromnie podniosła się w górę; hektar przed 20 u laty kosztował 35 do 40 rb., dzisiaj zaś 250 rb.“

Następnie omawia autor warunki czarnomorskiego handlu zbożowego i rzuca pytanie: czy Niemcy nie mogłyby sprowadzać zboża bezpośrednio od kolonistów niemieckich? „Zdaje mi się—dodaje on—że wogóle cały tamtejszy handel przewozowy morski mógłby być wzięty w ręce firm niemieckich.“

Zachodzi jednak pytanie: czy koloniści niemieccy zechcą wejść w bezpośrednie stosunki z firmami niemieckiemi? czy wogóle czują jakiś żywszy pociąg do „Vaterland'u“? Na to d-r Sevin odpowiada w ten sposób: „To jest niewątpliwe. Coraz więcej usiłuje tamtejszy włościanin swe stosunki z Niemcami uczynić znowu ściślejszymi, wielu z nich odwiedza ponownie Niemcy. Utworzył się południowo rosyjski „Bildungsverein“, który może się stać ogniskiem, łączącem wszystkich niemców. Jasne jest jednak, że wszelki rozwój uczuć patryotycznych tamtejszych niemców zależy od oddziaływania na nich Niemiec, między innemi pod względem ekonomicznym“. Eksportować mogą koloniści pszenicę, wełnę, wino. „Odwrotnie stałyby się te kolonie niemieckie *vice versa* odbiorcami niemieckich towarów, w szczególności maszyn rolniczych i t. d.“

„Nie zapominajmy — woła na końcu autor — że ziemie od granicy rumuńskiej do Kaukazu należą do najlepszych w świecie; czysta Ameryka. Mnóstwo gruntów jeszcze jest nieobrabianych. Przedewszystkiem jednak możnaby zdobyć bardzo wiele jeszcze, drogą intensywniejszej kultury, w Besarabii, w Chersońszczyźnie. Tkwią tam w ziemi miliony, które mogłyby być wydobyte *dzięki pracy niemieckiej i tylko przez nią!*“ „Koloniści niemieccy—jeszcze raz zapewnia autor—nie są wcale tak chłodni i obcy wobec swej starej ojczyzny, jak się to pospolicie w Niemczech mniema“.

Przytoczony w urywkach artykuł rzuca pewne światło na najciemniejszą jeszcze dotychczas stronę „niebezpieczeństwa niemieckiego“, bo na postępy niemczyzny w Rosyi. Ogólnikowo tylko wiemy, że postępy te są w samej rzeczy olbrzymie. D-r Sevin pisze tylko o południu Rosyi, ale *mutatis mutandis* to samo dzieje się wszędzie w Rosyi, gdzie są korzystne warunki naturalne. Rosya jest i była oddawna traktowana przez niemców jako olbrzymi teren kolonizacyjny; oprócz tego zwraca się teraz uwagę na to, aby ci koloniści nietylko nie tracili czucia ze starą ojczyzną, co jest zupełnie prawowite, ale aby stawali się organami popierania handlu niemieckiego i przemysłu w Rosyi. Mają oni także ułatwiać „wzięcie całego handlu zbożowego“ na południu Rosyi w ręce niemieckie. „Tylko praca niemiecka“ może wydobyć te miliony, które tkwią w ziemi besarabskiej i chersońskiej, a może saratowskiej, samarskiej, tulskiej i wszelkiej innej...

Wszystko to spaja Niemcy z Rosyą żelaznymi węzłami. Tak szacownego sąsiada, u którego można miliony zarobić, u którego można ulokować miliony kolonistów, nie mających roboty w domu, któremu można zagarniać przestrzenie, równe królestwu wirtemberskiemu, który musi oczekiwać na „pracę niemiecką“ dla wydobycia skarbów z ziemi—tak szacownego sąsiada nie spuszcza się łatwo z pod oka, z pod opieki.

Gdy polacy organizują w Kijowie Towarzystwo lekarskie, to rosyanie w rodzaju Pichny wołają: Niebezpieczeństwo polskie! Gdy zaś niemcy zabierają tym ludziom 25,000 kilom. kw., wzamian zaś zakupują towary wyłącznie niemieckie, to się na to zamyka ospale oczy. I możnaż mieć potem chęć do dyskusyi?

Poseł Harusewicz o sytuacyi.

—]o[—

„Kraj“ petersburski w ostatnim numerze zamieszcza wywiad u wiceprezesa Koła koronnego d-ra Harusewicza. W swych odpowiedziach na zapytania współpracownika „Kraju“ wiceprezes Koła wyjaśnia w sposób jasny i prosty ogólną sytuacyę w Dumie i położenie Koła. Przytaczamy w całości ów wywiad, uważając go za ważny przyczynek do dokładnego zrozumienia stosunków, panujących w Dumie.

— Jak Sz. Pan zapatruje się na położenie obecne?

— Zacznę od nas. Nasze położenie jest bardzo ciężkie. Co prawda, nigdy łatwem nie było. Ani w pierwszej Dumie, gdzie należało znaleźć łączniki między polakami i tą częścią społeczeństwa rosyjskiego, która jedynie okazywała zrozumienie sprawy polskiej, ani w drugiej, kiedy reakcyjne koła rosyjskie oskarżały nas o rewolucyjność, a postępowe — o zbytnią zachowawczość. Obecnie położenie o tyle się zmieniło, że zamiast spraw społecznych wypłynęły na pierwszy plan wraz z konserwatystami sprawy polityczne. Jakkolwiek zrozumienie spraw państwowych, ujmując rzecz głębiej, postępuje bardzo wolno wśród rosyan, jednakże widać pod tym względem pewien postęp. Pierwsze przebłyski świadomości politycznej wśród konserwatywnych stronnictw rosyjskich pozwalają przypuszczać, że wejście pod tym względem na właściwą drogę nie jest niemożliwe.

— Jakiem jest obecne stanowisko Koła względem państwa?

— Takiem samem, jak za czasów pierwszej Dumy. Dążymy do zaspokojenia naszych potrzeb narodowych w obrębie państwa rosyjskiego. Z tego wypływają wszystkie konsekwencye naszego postępowania. Niecierpliwi ciągną nas w rozmaite strony, lecz nie uważam, aby było możliwem zejście z obranego stanowiska.

— Dawniej mówiono, że Koło chce wyrwać ustępstwa słabej Rosyi, obecnie zaś chce ją wzmacniać, więc zachodzi tu sprzeczność powierzchowna.

— Lecz tylko powierzchowna. Według mego przekonania, Rosya dlatego nam poczyni ustępstwa, że to będzie niezbędne dla wzmocnienia jej stanowiska mocarstwowego; z drugiej strony, wzmocnienie międzynarodowego znaczenia Rosyi jest pożądane, czego przecież nie trzeba dowodzić w chwili obecnej, kiedy uchwalono ustawę o wywłaszczeniu w Prusach.

— Jakim jest stosunek Koła do rządu?

— Niech się pan zapyta, jakiem jest stanowisko rządu wobec nas. Przecież on ma możność inicyatywy, a nie my. Nigdy do bezwzględnej opozycyi nie należeliśmy, lecz przy swoich postulatach narodowych będziemy stali twardo, ponieważ wymagań życia usunąć ani zniszczyć nie można. Dotychczas niema oznak ze strony rządu, aby to rozumiał.

— Zdaje się, że zagodniała taktyka Koła względem pewnych stronnictw rosyjskich. Czemu to przypisać?

— Najpierw zauważyliśmy, że nie wszystkie stronnictwa konserwatywne rosyjskie są zdecydowanymi przeciwnikami konstytucyi i tych konsekwencyi, jakie ona pociąga za sobą. Powtóre, w tym kierunku nas pcha bezwzględna polityka Prus; mam nadzieję, że to ona zapewni nam w kraju zrozumienie i poparcie naszej polityki.

— Jakim jest stosunek Koła do obecnej większości w Dumie?

— Gdyby wzajemna zależność sprawy polskiej i interesu państwowego rosyjskiego została uznana, to na tym gruncie moglibyśmy się porozumieć; naturalnie, o ileby ze strony rządu nie było przeszkód.

— Podobno były w ostatnich czasach pewne rozterki w Kole? Mówiono podobno nawet o złożeniu mandatów?

— Różnicy zdań nie można uważać za rozterkę; nie mogę ukryć, że wśród możliwych ewentualności na przyszłość jest i opuszczenie przez nas Dumy, jakkolwiek jest to mało prawdopodobne.

— Czy nie uważa Sz. Pan, że pożądanem byłoby wspólne rozważanie spraw przez Koła Dumy i Rady państwa?

— Owszem, dążymy do tego.

— Co pan poseł sądzi o projekcie nieobesłania Dumy, o którym w swoim czasie mówiono?

— Uważam, że jesteśmy tu niezbędni. Wśród ścierających się prądów rosyjskich musimy zająć miejsce. Gdyby nastąpiło bez nas ustalenie się stosunków, wtedy robota byłaby dziesięćkroć trudniejsza.

— Coraz więcej jest niecierpliwych, których niepokoi, że niema doraźnych rezultatów polityki Koła.

— Polityki nie robi się na poczekaniu. Samo już postawienie odpowiednich kwestyi ma duże znaczenie. Nigdy i nigdzie położenie polityczne nie wyjaśniło się odrazu.

— Więc sytuacya beznadziejną nie jest?

— Nie widzę dostatecznych powodów do pesymizmu i apatyi.

Z prasy niemieckiej.

Naczelny organ socyalistów niemieckich „Vorwärts“ pisze z powodu wywłaszczenia:

„Rząd pruski i jego parlament ogłosiły uroczyście zasadę wywłaszczenia ze względów politycznych. Zasada, której się trzyma rząd pruski przy wywłaszczaniu, jest całkiem samowolna. Jest to na gruncie społeczeństwa, opartego na własności prywatnej, krzyczącą niesprawiedliwością wywłaszczać obywateli państwa z tego powodu, że ich przekonania nie podobają się rządowi. Ale rząd, który ze złych motywów pochwala wywłaszczenie, nie będzie nam już mógł brać za złe socyalistycznej zasady wywłaszczania na korzyść ogółu. Dla nas wywłaszczanie nie jest środkiem samowoli, drogą wyjścia z labiryntu nieudolnej polityki. Nie chcemy wywłaszczać jednych, aby popierać innych. Chcemy uspołeczniać, aby dać społeczeństwu to, co się należy społeczeństwu. Nie mamy nic wspólnego z pełnem nienawiści postępowaniem rządu pruskiego, ale rząd ten utracił wszelkie prawo do kwestyonowania sprawiedliwości naszych celów“.

Z tej cytaty widać, że socyaliści w chwili odpowiedniej potrafią wysnuć odpowiednie konsekwencye z obecnej polityki rządu pruskiego.

W „Kölnische Volkszeitung“ ukazał sie artykuł o wywłaszczeniu polaków w Prusach, pod tytułem: „Vae victoribus“.

„Dawniej wołano: *Vae victis!*—mówi dziennik koloński — ale ofiarą dnia wczorajszego nie będą polacy. Znajdą oni nowe drogi, przeniosą się w inne okolice i silniejsi funduszami, których wywłaszczenie im przysporzy, robić będą niemcom większą jeszcze konkurencyę. Ale nad wielkimi właścicielami niemieckimi, szczególnie na wschodzie, których przedstawiciele głosowali za wnioskiem „liberalnego“ nadburmistrza — nadburmistrza „demokratycznego“ miasta Frankfurtu — nad tymi zawiśnie miecz Damoklesa“.

„Przyjść bowiem może dzień — wywodzi dalej „Kölnische Volkszeitung“ — że masy ludu staną przed wnukami Eulenburgów, Hoensbroecków i tych wszystkich, którzy pierwsi złamali zasadę nietykalności mienia prywatnego, i powiedzą im: Precz z roli! Precz z waszych pałaców! Wy sami daliście przykład wywłaszczenia, my jesteśmy tylko uczniami waszymi!

„*Vae victoribus!* Ks. Bülow przekona się o prawdzie tego. Może sobie w przyszłości oszczędzić wszelkich mów przeciwko socyalizmowi, bo śmiechem szyderstwa będą przyjęte.

„Zdaje się, że temu politycznemu graczowi dano *carte blanche* na prowadzenie wewnętrznej polityki prusko niemieckiej. Aby tylko taki człowiek mógł utrzymać się w swoim urzędzie, mężowie najkonserwatywniejszych przekonań składają swoje sumienie w ofierze, wystawiają dobre imię Prus i przyszłość Niemiec na niebezpieczeństwo. „Z lekkiem sercem“ — trzebaby logicznie powiedzieć; a przecież panowie ci zapewniają, że uczynili to „z ciężkiem sercem“. Może i to prawda; może niektórych z nich przechodzą ciarki na myśl o konsekwencyach. Ale owo „ciężkie serce“ nic im kiedyś nie pomoże, ani wobec odwiecznego Sędziego, który nie da się złudzić żadnym frazesem, ani wobec historyi, ani wobec tych, którzy przyjdą, aby wyzyskać ten „precedens“ przeciwko nim i ich potomkom. *Vae victoribus!*“.

Na kresach polskich.

„Zaranie śląskie“, kwartalnik, wychodzący na Śląsku austryackim w Cieszynie, zamieściło między innemi dwa

Za oceanem.

W swoim czasie organizacye polskie w Ameryce wysadziły wspólny komitet dla wypracowania memoryału i rezolucyi przeciw pruskiej noweli o wywłaszczeniu polaków. Komitet był wprawdzie wspólny, ale całą robotę zrobił właściwie Związek narodowy polski. Związkowiec napisał memoryał i rezolucyę, drugi związkowiec przetłómaczył jedno i drugie na język angielski, Związek zapłacił autorom za ich pracę, Związek wydrukował swoim kosztem obydwa dokumenty i Związek rozesłał je na wszystkie strony.

Wiara nasza, dostawszy do rąk drukowany materyał z faktami, liczbami, datami i t. d., zaczęła urządzać wiece z udziałem wybitnych amerykanów i uchwalać owe rezolucye. Jeden taki wiec odbył się i w mieście Erie, gdzie polacy są dość liczni i wpływowi i miejscowy członek kongresu tak się przejął tą sprawą, że obiecał poruszyć ją w izbie. Niebardzo mu dowierzano, że dotrzyma słowa, bo to bądź co bądź rzecz drażliwa atakować rząd obcego i zaprzyjaźnionego mocarstwa o sprawki wprawdzie brzydkie, lecz czysto wewnętrznej natury. Dotrzymał jednak i dziś pewno nie żałuje tego co zrobił. Podajemy przebieg tej pamiętnej sceny według „Dziennika Związkowego“, który notabene zaczął wychodzić od dnia 15-go stycznia.

Kongresman Bates wstaje, co jest równoznaczne z naszem: proszę o głos. Przewodniczący — speaker, stary Cannon z Illinois, a także jeden z kandydatów na prezydenta po Roosevelcie, mówi:

— Pan Bates z Pensylwanii ma głos.

Kongresman Bates:

— Panie rzeczniku! Wniosłem do izby i przekazałem komisyi spraw zewnętrznych nastepującą rezolucyę, którą proszę aby odczytano.

Klerk, czyli sekretarz, czyta:

„izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych, zebranych w kongresie, uchwala jak następuje:

„W uznaniu wierności polaków amerykańskich dla ich przybranej ojczyzny wyrażamy naszą sympatyę polakom w Prusach i życzenie, aby ich wysiłki w celu utrzymania swych praw własności w tem państwie były uwieńczone pomyślnym skutkiem“.

Kongresman Bates:

— Proszę także, aby odczytano załączony telegram.

Klerk czyta telegram od obywateli z Erie podpisany przez sędziego Wallinga z oświadczeniem wielkiego zadowolenia, że adresat podniósł w kongresie sprawę ucisku polaków w Prusach.

Kongresman Bates mówi dalej:

— Panie rzeczniku! Ten telegram jest wyrazem opinii, która się daje słyszeć w całym kraju na zebraniach publicznych. Jest to protest przeciw wyraźnie prześladowczemu stanowisku Prus wobec polaków w Prusach zamieszkałych. W całym kraju odbywają się zebrania protestujące przeciw czynom, które, jeżeli wierzyć pismom i głosom wybitnych uczonych, sędziów i duchownych, są aktami ucisku ze strony rządu pruskiego względem polaków, którzy żądają tylko, aby im nie broniono żyć spokojnie w ich kraju ojczystym. Dochodzi nas wieść, że rząd pruski zakazał osobnym edyktem używania języka polskiego w szkołach, przeznaczonych dla dzieci polskich, że zakazał używania języka polskiego na zebraniach publicznych; że obecnie usiłuje utworzyć w drodze prawodawczej osobną komisyę, która będzie komisyą przymusowego wywłaszczenia polaków. Zadaniem tej komisyi będzie pozbawiać polaków ich gruntów i domów (homes) w drodze przymusowej sprzedaży za cenę przez siebie wyznaczoną i osiedlać swoich ludzi na ziemiach, które polacy posiadają od dwóch tysięcy lat.

Jest to naruszeniem uchwał kongresu wiedeńskiego z r. 1815-go; jest to przecież nawet brzmieniem konstytucyi Prus, która zabrania czynić różnicę między obywatelami królestwa pruskiego.

Dzielny, bohaterski naród polski wzbudzał zawsze podziw w całej ludzkości.

Uznajemy lojalność polaków amerykańskich, ich przywiązanie do nas i do naszych instytucyi. Przywiązanie to sięga wstecz do naszej wojny o niepodległość, gdy Kościuszko i inni dzielni mężowie ujęli się za naszą sprawą i zdobyli sobie sławę na amerykańskich polach bitew. Wdzięczność nasza i proste uczucie ludzkości wywołują dziś te objawy sympatyi dla polaków ze strony narodu Stanów Zjednoczonych. Jest to tak, jak gdyby mężowie z przed stu lat, którzy walczyli w obronie wolności, wolności Ameryki, wzywali mężów dzisiejszego pokolenia, aby nie pozostawali głuchymi na głos ofiar ucisku.

Skończył kongresman Bates, izba zatrzęsła się od oklasków, a że nikt nie oponował, rezolucya sympatyi dla polaków w Prusach i życzenia im zwycięstwa w ich walce o swe prawa przeszła jednogłośnie.

I cóż dalej? powie być może ten i ów, co mierzy wartość wszechrzeczy kosztem natychmiastowych korzyści realnych, vulgo materyalnych. Niemcy swoje będą robić, jak robili.

„Sure“, że będą. A jednak wobec tak srogiego policzka, jakim jest dla całej ludzkości pruska ustawa o wywłaszczeniu polaków, miło jest człowiekowi jako tako cywilizowanemu, że się znalazł naród wielki i możny, który przez usta swych prawodawców nie przyjął w pokorze swojej części zniewagi wyrządzonej wszystkim narodom przez pruski parlament, lecz oburzył się i nazwał publicznie krzywdę krzywdą, rozbój rozbojem. A tym którzy są z wolnej, nieprzymuszonej woli obywatelami Stanów Zjednoczonych, którzy po matce-Polsce najbardziej kochają tę piękną, wolną rzeczpospolitą amerykańską, miło jest, że się za krzywdą naszą w Prusach ujął właśnie parlament tego kraju, który tak kochamy i szanujemy.

A co do korzyści, to, z moralnego stanowiska, jest — i wcale pokaźna. Że ktoś dostał w tym wypadku, jak to mówią, po gębie i dostał od kogoś takiego, o którego względy bardzo mu idzie — to rzecz jasna.

Mógł przecie speaker, pan samowładny, gdy ma młotek w ręku, nie udzielić głosu Batesowi, wiedząc dobrze z góry o czem będzie mówić. Mógł przywołać go do porządku w chwili, gdy na scenę wyjechała sprawa wewnętrzna Prus. Mogli im posłowie, między którymi jest sporo niemców z pochodzenia, podnieść taką wrzawę, że niktby nie zrozumiał, o co idzie. A tu cisza, spokój, uwaga, oklaski i jednomyślność. Izba kongresu Stanów Zjednoczonych stanęła w tym wypadku rzeczywiście na wysokości stanowiska przedstawicielstwa wielkiego i wolnego narodu, który nie lubi, aby jego sąsiad wyprawiał bezeceństwa nawet we własnym domu. Kongres postąpił w tej sprawie prawdziwie po amerykańsku — i po ludzku.

Typowo amerykańskiem i nie mniej typowo ludzkiem było rozumowanie kongresmana Batesa w końcowym ustępie jego przemówienia. Polacy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych są dobrymi, bardzo nawet dobrymi obywatelami tego kraju. Muszą więc na ogół być też i dobrymi ludźmi, a więc gdziekolwiek kto ich uciska, musi to robić nie z konieczności opędzania się złemu, lecz z pobudek złych, lichych, niezasługujących na uwzględnienie.

Drugim, prawdziwie pięknym, rzewnym motywem w tem przemówieniu jest uczucie wdzięczności. Wdzięczność jest cechą charakteru narodowego amerykanów i okupuje niektóre wybitne wady tego charakteru.

Wzmianka więc o długu zaciągniętym u Polski przez słabiuchną przed stu trzydziestu laty i w śmiertelnym boju na świat się rodzącą republikę amerykańską nie była wcale szczerym zwrotem retorycznym. Przez odwołanie się do obowiązku wdzięczności, mówca zamknął usta wszelkiej możliwej opozycyi i porwał za sobą całą izbę. Gdy padło z ust jego znane i czczone w całej Ameryce imię Kościuszki, nieśmiertelny duch bohatera dwóch światów rzeczywiście przeleciał nad głowami prawodawców wielkiego narodu.

opowiadania, napisane w narzeczu śląskiem, w jakiem mówi lud polski w okolicach Cieszyna a także w okręgach rolniczych Górnego Śląska.

Jest to język starożytny, przypominający język Mikołaja Reja, a blizko spokrewniony z narzeczem, używanem przez góralską ludność w okolicach Zakopanego.

Ta starożytna gwara ludowa z jednej strony pod wpływem szerzenia się książkowego języka polskiego, a z drugiej, niestety, pod wpływem niemczyzny coraz bardziej zanika i niedaleki już czas, gdy w całej pełni będzie już należeć do przeszłości.

Ciekawem jest poznać tę gwarę szlachetną naszego ludu na Śląsku i dlatego podajemy dwa poniższe, spisane dokładnie opowiadania.

* * *

O piniądzach zapadniętych.

Hoń dówniej, kiedy ludziska musieli jeszcze pańszczyznę robić, a panowie ich obdziyrali ze wszystkigo, co sie chłopu narodziło na zógónie, w chlywie i na gnióździe, nie dziwota, że biydy w chałupie nieróz było, aż kwiczało. Więc też ludzie więcej o Panu Jezusie myśleli, bo wiedzieli, że on im może pomóc w jejich starościach. Pón Jezus też o nich pamiętali i litowali się nad jich dolą i w niektóre dni też im pomógali. Nejczęści to im dówali gotowe piniądze, bo piniądzami to se odrazu możnó pomóc. Ty piniądze dló ludzi były lecakandy schowane, nieprzymiyrzający w dudławych stromach, abo pod kamiyniami tak strasznie wielkimi, że jich żódnó siła człowieczó nie dźwigneła.

A nejwięcy było tego bogactwa w gorach. Wszyndy, kaj są teraz studnie bez dna, abo kaj są trząsófki,*) żeby się w nich człowiek utopił, tam dównij były piniądze. Ale tych pinięży nie możnó tak było se brać każdy dzień, kiedy gdo chcioł, bo by sie tylko próżnióków naplągło, a z tego by samó niewiara powstała. A i ciężkoby przychodziło dobrać się do tych piniędzy, gdyby gdo chcioł siłą. Tylko w Palmową Niedziele i w Dziyń Zóduszny same drzewa i kamiynie sie otwiyrały na póreności minót, gdy ksiądz w kościele przemiyniół chlyb i wino. Wtedy wszyndzi, kandy były piniądze, ludzie biydni już od samego rana czekali, aby sie nie spóźnili, a kiedy sie wszystko otwiyrało, pryndko brali do obydwóch górści i uciekali. Żóden też tam dobry człowiek nie chcioł więcej brać, bo to były same nowiusińkie piniądze i miół tego bardzo dużo. Śpiechali sie też z braniym, boby za kciwość mogło ich nieszczęście spotkać. Pón Jezus takich bardzo kórali, bo im nejczęści kamiynie i drzewa, jak się znowu zawiyrały, poucinały ręce i tak zostali dziadami, a bogactwa nie dostali, bo ono z ucintymi rękami zostało zamknióne. Czasem też tryfiało się, że i bez tydziyń dobry człowiek nalóz piniądze. Kiedy wyndzie se z siekierą, aby jaki drzewo zrąbać na opól, rąbie do drzewa i chnet zakłódó do górka, a w nim pod pópiołem piniądze. Mocka razy sie też przygodziło, że jaki mizeryć chłop motykóm z roli wyciągnął nóczynie ze strzybłem abo ze złotem. Wtedy on miół wielką ucieche. Ludziska po nejwiększej częśći używali tych piniędzy na chwółe Bożą. Dówali na Msze za dusze w czyścu, sprawowali woskowe świyczki do kościołów, a po polach stawiali Męke Jezusową.

Dzisiók już tych piniędzy żoden nie dostanie, choćióż ich jest jeszcze okropnie mocka. A stało się to skiż jednego złego człowieka. Jakiś bogócz i bluźniciel Panienki Maryi dowiedzioł sie, że tak leko możnó bogactwa wielkiego zebrać, więc w Palmową Niedziele czekoł w gorach przy jednym kamieniu. Kiedy przyszeł czas, naróz dźwignął się kamień i on doprówdy uźrzoł straszne kupy złota. Zaróz też zaczón do miecha pakować. A tu czas przeszeł i kamień znowu sie przywalił i zamknął żywego tego zbereźnika. Od tego czasu, że zły a bogaty człowiek chcioł ukraść tych piniędzy, Pon Jezus zakózali ziymi się otwiyrać, a wszystki skarby głęboko się pozapódały. A jó powiym, że tak je lepszy, bo teraz ludzie, chociaż mają biyde, nie proszą Pana Jezusa o pomoc i zlitowani, ale jeszcze go gniewają. A takim Pón Jezus nie mogą pomógać.

(Zapisał Jan Szczepan Kopeć w Bronowie.)

* * *

Skond się wziyni Cygoni?

Jakech eszcze był małym chłopcem toch mocka słychował o cygonach i bołech sie ich bardzo, bo mi doma powiadali, że oni małe dziecka kradną. Roz, jak użech troche podros, spytołech sie nieboszczki mamulki, skond sie to wziyni cygoni na świecie, a oni mi to tak wyłożyli: Jak żydzio chcieli Ponbóczka krziżować, nagotowali se cztyry gwóździe i dali je niyść cygonowi... Ale tymu zabyło bardzo żol Ponbóczka; chcioł Go tesz zaros oswobodzić, ale nie wiedzioł, jakoby to zrobić.

Naros przyszło mu cosikej do głowy... Wzion on jedyn gwóźdź i schował go do kapsy, bo se myśloł, że jak bydzie jednego gwoździa chybiać, to Ponbóczka nie ukrziżują... Ale się omylił... Jak wyliźli wszyscy na gore Kalwarye, chcieli żydzio przybić Ponbóczka gwóździami, a tu nie było sztwortego gwóździa. Pytają się zaros cygona, kaj go podzioł; ale on sie zaczon krzywić i wymować, że go nimo i że go może isto kajsik stracił... A tu Ponbóczek sie na niego podziwali, pogrozili mu palcem i prawili: nie cygoń. On tego czasu są cygoni na świecie...

(Według opowiadania matki, spisał E. Grim.)

*) moczary.

Z prasy rosyjskiej.

Porównywując stanowisko społeczeństwa polskiego wobec rządów pruskiego i rosyjskiego, z traktowaniem, jakiego doznajemy w obu krajach, „Ruś" pisze:

„W Niemczech w rzeczywistości nigdy nie było ogólnonarodowych manifestacyi polskich, uznających łączność z Prusami. U nas rzecz się ma inaczej: dość wspomnieć orędzie polaków, podpisane przez 40,000 wybitnych przedstawicieli społeczeństwa w Królestwie Polskiem. Wszelkie partye i grupy polskie, mające jakiekolwiek znaczenie polityczne, uznają możność pogodzenia celów polskich z interesami państwowymi Rosyi. Wszelkie twierdzenia przeciwne, któremi najeżona jest nasza prasa reakcyjna, oparte są albo na zupełnie odosobnionych zdaniach pojedyńczych osób, lub też nieznacznych grup, za które nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu, lub też wreszcie — i to najczęściej — na rozmyślnych fałszach i nieustannych oszczerstwach tych ludzi, dla których zgoda polsko-rosyjska i współżycie normalne są nie na rękę.

„Pomimo to względem naszych polaków stosowaną jest ta wyłączna sprawiedliwość, która się mieni „niemiecką" — *justitia Germaniae*!

„Jak wytłómaczyć to ślepe naśladownictwo?"

Z powodu zjazdu prawdziwych rosyan i orędzia, z jakiem zwrócili się do cesarza, „Słowo" pisze:

„Pp. związkowcy nietylko nie uznają obecnego rządu, Dumy państwowej, lecz odważają się również dawać do zrozumienia władzy Najwyższej w sposób impertynencki i zarazem komiczny, że tylko oni, którzy mają dość odwagi, aby nazywać siebie jakimiś wyjątkowymi „ludźmi rosyjskimi", rozumieją istotne położenie Rosyi, że władza Najwyższa winna się zwracać mianowicie do nich, im polecać uporządkowanie administracyi, sądownictwa, gospodarki skarbowej, Kościoła, szkoły, wsi—jednem słowem całej Rosyi."

Przechodząc do właściwej oceny tego tupetu, z jakim prawdziwi rosyanie występują wobec władz, pismo wyraża przekonanie, że „historyk przyszły, badając ciężki okres przejściowy, przeżywany obecnie przez Rosyę, ze zdumieniem nadzwyczajnem stanie przed tem absolutnie paradoksalnem zjawiskiem, jakiego dziś jesteśmy świadkami—nieprawdopodobnym i wprost niezrozumiałym gwałtem niewielkiej grupki ludzi ciemnych, fanatyków, niewyraźnych osobistości, które władza nietylko toleruje, lecz jak gdyby się nawet przysłuchuje do ich głosu."

Z tego powodu „Riecz" pisze:

„Być może, powiedzą nam, że wszystkie brednie nie zasługują na uwagę, której my im udzielamy. Niestety, wiele rzeczy nieprawdopodobnych, w zwykłym czasie — urzeczywistnia się i zasługuje na uwagę w obecnych czasach. Czyż byłoby prawdopodobnem i możliwem do uwierzenia, aby z ław Dumy rosyjskiej, kiedy wspomniano o dowolnych wysyłaniach generała Dumbadze, rozległo się: „tak i trzeba"? Czyż można się było spodziewać w normalnym czasie takich okrzyków, kiedy usiłowano zdemaskować prowokacyę policyjną. Widmo i rzeczywistość o tyle są splecione w życiu rosyjskiem, granice przedzielające je są w kraju naszym tak ruchome, że nie można wcale powiedzieć co mianowicie zasługuje, a co nie zasługuje na uwagę, jako też nie można być pewnym, że to, co dziś jest niemożliwem, nie stanie się możliwem jutro."

Zachowanie się tych panów wywołuje nawet na usta p. Mienszykowa uwagi krytyczne.

„Poruszenie kwestyi samowładztwa i prawosławia uważałbym także za wielki błąd. Na wzór poszechońców, którzy zabłądzili pomiędzy trzema sosnami, wielu szlachetnych patryotów zabłądziło w potrójnej formule Uwarowa. Jeśliby przywódcy Związku narodu rosyjskiego mieli na tyle taktu, by zamilczeć w swoim czasie o samowładztwie i prawosławiu, jako rzeczach, które wytworzyła historya, a nie partye, to pomieniony związek miałby dziesięć razy więcej powodzenia i zjednoczyłby w swojem łonie ludzi rosyjskich, których uczucia narodowe obrażono. Trzeba najpierw myśleć o rzeczowniku, a dopiero potem o jego przymiotniku. Są ludzie nieprawosławni, np. starowiercy, unici i sektanci, których jednakże niepodobna nie uważać za nie rosyan. Niepodobna nazwać ludźmi nierosyjskimi starych nowogrodzian, mieszkańców Pskowa, nie znających samowładztwa, lub kozaków zaporozkich, nie poddających się mu. Niepodobna nazwać nie rosyanami współczesnych galicyan (*sic!*), lub mieszkańców Bukowiny, podległych innej władzy, a jak ich można uczynić zależnymi od naszego samowładztwa"?

„Stolicznaja Poczta" z powodu dyskusyi antyalkoholicznej w Dumie, pisze:

„Ci, którzy mówią teraz u nas o walce z pijaństwem, powinni nietylko stanąć na punkcie widzenia p. Hepeckiego, który żąda szeregu reform ekonomicznych i społecznych, lecz obowiązani są uznać konieczność takich warunków ekonomicznych i społecznych, w jakich masy ludowe mogłyby tak łatwo organizować odnośne instytucye, jak to się dzieje w pomienionych, kulturalnych krajach zachodnio-europejskich. Lecz październikowcy i zwolennicy prawicy, którzy poruszyli sprawę walki z pijaństwem, nie będą oczywiście dążyć do tego. Po debatach bez końca, zechcą przedsięwziąć środki energiczniejsze, niż przedłożone przez komisyę parlamentarną, która sama uznała je za niezniszczalne. Oto dlaczego jesteśmy zawczasu przekonani, że góra urodzi mysz".

Mowa księcia Radziwiłła,

wygłoszona w izbie panów przy obradach nad projektem wywłaszczenia.

Wywody, które według brzmienia sprawozdania komisyjnego wczoraj w tej izbie ze strony przedstawicieli królewskiego rządu państwowego słyszeliśmy, zobowiązują mnie do zrobienia pod pewnymi względami zastrzeżenia przeciwko pojmowaniu, jakie z ław ministeryalnych względem pruskich obywateli naszej narodowości objawiano. Jeżeli wskazuję tu na brzmienie sprawozdania komisyjnego, to chciałbym podkreślić, że stanowisko, zajęte przez ministra, wywrzeć musiało nie tyle ze względu na nas, co ze względu na rząd, wrażenie deprymujące w dalszych kołach, daleko poza murami tej wysokiej izby, gdyż przygwoździła, że się tak wyrażę, jak za pomocą fotografii błyskawicznej, uczucia etyczne, które rząd królewski żywi dla tak głęboko sięgających interesów wielkiej części swych obywateli. Nie mówię *pro domo*, bo tak silnie świadom jestem praw, które obywatele mej narodowości windykować dla siebie mogą, że dla spraw naszych nie potrzebuję apelować do litości i współczucia ani królewskiego rządu, ani żadnego członka tej wysokiej izby. Jeżeli ze strony królewskiego rządu w roli prokuratora wytacza się proces przeciw całemu naszemu narodowi, to potrzebuję jedynie wskazać na to, że podstawa nasza prawna w historyi pruskiej dobrze jest ugruntowana. Czujemy się jako oskarżeni wobec ministra, w roli prokuratora występującego, niewinnymi. Zaznaczam, że pojęcie o istnieniu niebezpieczeństwa dla państwa pruskiego skutkiem istnienia niemieckiej narodowości w obrębie granic pruskich do śmieszności jest przesadzone — niebezpieczeństwo jest urojone—nie istnieje wcale.

Robi nam się zawsze zarzut, że nie stoimy wyraźnie na gruncie przynależności państwowej. Podnoszący ten zarzut stawiają pewne żądanie, że zajęcie takiego stanowiska obejmować ma zrzeczenie się naszej narodowości, co dla nas nie kwalifikuje się do dyskusyi. Zwracam się do rządu królewskiego z pytaniem: Czyż czyny nie są ważniejsze, niż słowa? A jakież zarzuty, czynami umotywowane, może rząd królewski uczynić spokojnej i pracowitej części ludności polskiej, która w pierwszej linii ma być poszkodowaną przez niniejsze prawo w swych najżywotniejszych interesach, w warunkach swej egzystencyi? Czy w której z przeszłych wojen polacy sprzeniewierzyli się przysiędze na chorągiew? Sądzę, iż żaden z wybitnych dowódców, którzy są członkami tej izby, nie powie tego. A jeżeli tak się ma rzecz, jakiem prawem, pytam się królewskiego rządu, występuje on tu i przedstawia ich jako domniemanych zdrajców stanu w razie niebezpieczeństwa? Sądzę, że i w przyszłości ta ludność, którą się uważa za składnik, zasługujący na wykluczenie, co do dobra ogólnego, z pruskiego ciała państwowego, dochowa zawsze wierności wobec obowiązków moralnych. Jeżeli tak jest i jeżeli inne zarzuty ze strony rządu panstwowego przeciwko nam wytaczane, wykazują się absolutnie nikłymi, natenczas stawić jestem zniewolony pytanie:

Kogo chcą właściwie panowie ministrowie przekonać? Powiadają: polacy odosabniają się. Jest przecież rzeczą naturalną, że jeżeli w rozwoju, trwającym dziesiątki lat, po stronie pruskiej administracyi te same żywiono uczucia, jakie według sprawozdania komisyi i w ciągu wczorajszej dyskusyi wyłoniły się, nie mogło istnieć zaufanie do „chrześcijańskiej" władzy.

(Żywe zaprzeczenie).

W sprawozdaniu komisyi z wynurzeń wszystkich panów ministrów na obradach komisyjnych nie znajduję ani śladu etycznego uczucia odpowiedzialności za dobrą i złą dolę odnośnej narodowości.

(Zaprzeczenie).

Pod względem materyalnym zaznaczają ci panowie zawsze, jakie to dobrodziejstwa wyświadczyła administracya pruska odnośnym okolicom—i pod tym względem znajdują nasze uznanie. Lecz przypominam tu słowa Pisma świętego: nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszelkiem słowem, pochodzącem z ust Bożych. Pod tym względem wytaczam, w przeciwieństwie do mego uznania opieki ekonomicznej, ciężką skargę przeciwko pruskiej administracyi, że dla kulturalnego podniesienia tego społeczeństwa, w potrzebach specyalnie narodowych, w ciągu całego stulecia od czasu zajęcia ziem tych przez Prusy, nie uczyniła co należało, w odpowiedni sposób,

(Żywe zaprzeczenie)

lecz, że wytężyła wszystkie siły administracyjne, aby duchowy rozwój szczegółowych potrzeb narodowych tej dzielnicy ile możności powstrzymywać. Czyż tedy nie jest uprawnionem, że wskutek tego z potrzeb narodowości utworzyła się samopomoc, aby zastąpić absolutny brak państwowej opieki dla języka, historyi, literatury, narodowej samowiedzy tego społeczeństwa, samopomoc, którą można dobrze pogodzić z obowiązkami, wypływającymi z przynależności państwowej? Jest rzeczą naturalną, że przez tę samopomoc przez organizacyę społeczną, wytworzyły się stosunki, które utrudniły, względnie uniemożliwiły współdziałanie kół niemieckich i polskich w kierunku socyalnym w organizacyach spółkowych.

Żądać nie możecie od narodu, który zachować pragnie swoje właściwości narodowe, swój język, swoje osobne moralne i duchowe potrzeby, aby wyzbył się narodowości swej, jak się zdejmuje płaszcz, wstępując do jakiego lokalu, aby mu było swojsko i miło wśród zebrania po niemiecku czującego i po niemiecku występującego. — Przecież to nie jest nienawiścią ku niemieckości, jak się zawsze, niezgodnie z prawdą, mówi. Od tego rodzaju przeciwieństwa jesteśmy wolni; cenimy, jak cały świat, to, co w Niemczech na cześć zasługuje. To samo chciałbym powiedzieć panu prezesowi ministrów ze względu na wrażenie toczących się obrad na zagranicę. Nie spekulujemy bynajmniej na jakiekolwiek współczucie zagranicy; ale i co do demonstracyi, jaka się odbyła zagranicą ze względu na postępowanie pruskiego rządu państwowego, zaznaczyć należy, że wszędzie wyrażano szacunek dla niemieckiego życia duchowego obok słusznego potępienia teraźniejszych politycznych zarządzeń pruskiego rządu.

Tak samo ma się w kraju; nie ze stanowiska zagranicy, lecz w pełnym poczuciu mego prawa, jako obywatel pruski czuję się uprawnionym do wypowiedzenia i tu w tym względzie mego zapatrywania.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

„A propos des bottes."

Z ciekawą uwagą czytam sprawozdanie o kijowskiem programowem zebraniu Związku równouprawnienia kobiet. Zastanawiam się, jak misternie plączą się w niem błąd myśli organizatorek zebrania z błędami krytyki sz. recenzenta. Pomyłką recenzenta wydaje mi się być twierdzenie, że „siła polska może" być kiedykolwiek „dotkliwą i niepowetowaną stratą dla naszego zbiorowego organizmu". W mojem przekonaniu „siła polska" jest zawsze tylko dodatnim czynnikiem, gdziekolwiekbądź ona się przejawi, bo wrazie zmylonej przez nią drogi społecznej, ogół społeczeństwa zostaje zniewolony do silniejszego od niej oporu i przeciwdziałania i w takich zapasach walki krzepnie, uświadamia się i wzbogaca skarb czynny naszej mocy myślowej i społecznej. Skarbu takiego nie zastąpią nam prawowite nawet programy i hasła.

Dotkliwą i niepowetowaną stratą dla naszego zbiorowego organizmu jest tylko niemoc jednostek i bezsilna obojętność ogółu, bo te w niczem, nigdy i nigdzie zużytkować się nie dadzą.

Sz. sprawozdawca referuje, że „jesteśmy społeczeństwem przeraźliwie ubogiem, nietylko w zasoby materyalne, lecz przedewszystkiem w siły duchowe; zwłaszcza my posiadamy przeraźliwie małą ilość jednostek uświadomionych i do pracy społecznej przygotowanych".

Niestety ma racyę, ale ja się z nim za nic zgodzić nie chcę i nie mogę. — W słowach narodowego wieszcza Wyspiańskiego czerpię otuchy zbawienie:

„Jest tyle sił w narodzie!
Jest tyle mnogo ludu!

— — — — — —

i w dalszych słowach modlitwy:

„Niechże w nie Duch Twój wstąpi
i śpiących niech pobudzi

Daj nam poczucie siły" i t. d.

Gdy w piersi materyalnego biedaka, rodzi się duma magnata i nędzarz ten czuje, że go stać na luksusową ofiarność dla instytucyi dobroczynnej — a dodajmy: i społecznej —

To wierzyć muszę, że modlone poczucie siły w nas się ziszcza, że słaba rzekomo pierś biedaka tchnie olbrzymim zapasem życia —(niby po mojemu sądząc...)

I raduję się, i szanuję go.

Czytając natomiast recenzyę w dalszym ciągu, dziwuję się, bo pan recenzent informuje nas, że biedakowi nie wolno być magnatem, bo błąd ten kojarzy się z życiem zbiorowem ogółu i straty nam gotuje (?)...

Stratą ma być „efemeryda oparta na frazesach".

Może być, że tak — zasadniczo nie polemizuję z recenzentem, wypowiadam tylko myśli które mi się nasunęły *à propos de bottes.*

I oto jedną z tych myśli jest skutek depresyjny, fatalny, morałów, ilekroć te są skierowane przeciw zamiarom młodzieńczym, gorącym, rzuconym na szeroką skalę.

Duch silny nie może liczyć się z zewnętrznymi warunkami. Porywa się z motyką na słońce, jak utrzymują przeciętni, i w tem tkwi jego siła. Magnatem jest i marnotrawcą. Kosą bierze armaty — konnicą wąwóz górski—i więzienną karetą uprowadza na wolność skazańców.

Ogół nie lubi tych przejawów siły w życiu codziennem. Oto piszą mi z za kordonu: „Sprawom społecznym niewiele uwagi poświęca się w państwie, któremu mimo nędzy moralnej nie grozi żadna rewolucya. Energię życiową i dojrzałość umysłu spożytkowuje się tutaj na innem polu... Czasem pola braknie, czasem dojrzałości umysłu, więc niepowszednie talenty giną w zaduchu mierzwy ludzkiej i płaskich myśli, jakby za najmniejszą cenę uniknąć głodu... Zaczem co który szerszych ramion człowiek umrze, zaraz najbliższym kamień z serca spada, że wolni są od potrącań i mają sposobność na jego miejscu postawić stokroć pożyteczniejszą szafę, w którejby chleb, masło, cukier czasem"...

Fragment co wyżej tyczył się opisu pogorszenia w chorobie Wyspiańskiego dwa lata temu.

— Ja zaś wiążę go w myśli z innym objawem.

Zeszłego lata, z umysłu czytałam raz głośno śliczny fragment z „Dolorozy" Edwarda Paszkowskiego. Kiedy skończyłam, starsza kobieta nie odrywając oczu od kładzionego pasyasa, mówi mi na to: „To bardzo piękne, ale to tylko poezya; każda „taka" ma los jakiego chciała sama".

— Taaak? a no to posłuchać proszę — rzekłam i wybiegłam z pokoju. Po chwili czytałam zdławionym od wzruszenia głosem broszurkę, rozdawaną na zjeździe kobiet polek w Warszawie, ku uczczeniu jubileuszu Orzeszkowej, po odczycie hr. Morikoni: „W sprawie ratowania dzieci od prostytucyi—d-r Juljan Gawroński". Do broszurki tej odsyłam czytelniczki i czytelników. Kiedy skończyłam czytać, ta siwowłosa kobieta ścisnęła rękami czoło, powtarzając wielokrotnie: Boże!

A przecie broszurka zawiera mniej treści, niż jej było w odczycie hr. Morikoni na zjeździe kobiet polek. Kto nie słyszał tego odczytu wie może z recenzyi pism, że referat hr. M. zawierał tylko suche, lakoniczne sprawozdanie faktów, bez literackich zwrotów i upiększeń.

Zmartwiałam, słuchając hr. M. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, że zbrodnia taka może być jawną i sankcyonowaną.

Wtedy to Związek równouprawnienia kobiet postawił sobie za zadanie walkę z nierządem i jego zasadą państwową. Człowiek się wzdryga oburzeniem na wspomnienie handlu murzynami, a znosi obojętnie fakt, że obok niego kobieta jest w położeniu murzynów, bezbronna wobec prawa, jako własność handlarzy.

Na zjeździe kobiet w Warszawie, gorąco orzeczono, że żaden z synów i braci naszych nie będzie wolnym, ani obrońcą wolności, dopóki kobiety znoszą i sankcyonują milczeniem obecność sióstr swoich na rynku i na targu, jako produktu do nabycia.

W Warszawie przeciw temu wnioskowi ogółu obecnych kobiet—wystąpiły głosy męzkie wyłącznie. W Kijowie dowiaduję się, że także przeciw było kilka głosów męzkich, a żaden kobiecy...

To mnie nie dziwi.

Bo przy wyzysku, obrońcy znajdują się naturalnie tylko po stronie korzyści.

Niemniej wierzę, że znajdą się ludzie co korzyści, związane z pewną zbrodnią społeczną—odepchną z pogardą, i pójdą nawet dalej — zwalczać je będą.

Czy można się dziwić, że kobiety występują przedewszystkiem w obronie kobiety? Alić to nie ich wyłączna sprawa, to sprawa ogólna. Cóż dziwnego, że poszły za słowami Wyspiańskiego, który uczy:

«Nie ścierpią już niedoli
Ani niewolnej nędzy
Sam sięgnę lepszej doli
I łeb przygniotę jędzy».

Postanowienie Związku równouprawnienia kobiet, jest w danym momencie, i pewno długo jeszcze będzie, porwaniem się garstki ludzi z motyką na słońce, i równe temu przyniesie rezultaty.

Wszelakoż nie mogłabym się cieszyć gdyby zmarł w nas ten szeroki poryw, dozwalając postawić natomiast pożyteczną szafę w którejby był chleb, masło, cukier czasem...

Najcięższego kalibru zarzut kijowskiego recenzenta, i wielu głosów co się za nim odezwały —jest hołdowanie kierowniczek Zwiazku równouprawnienia, myśli wolnej...

Czyżby to nas, polaków, tak bardzo przerażać miało?

Ciągle z Wyspiańskim, przypominam fragment ze współczesnej nam modlitwy narodowej, która będzie modlitwą przyszłości:

«Krzyż znaczę Boży nie przeto
Bym na się krzyż przyjmował
Lecz byś mnie Boże od męki
Od męki krzyża zachował.

Byś mnie zachował od tego
Coś zasię za mnie przebył,
Żebym był z twoich wiernych
A niewolnikiem nie był»

Wrogą nam być może jedynie myśl niewolnicza, służalcza i myśl bezbożna. Ale tę ostatnią tuszę sobie, że mój naród zgniecie niemal odruchowo. Ej, mamy jeszcze w sobie siły dość, żeby z żywością za próg domu wyrzucić każde usiłowanie przeciwreligijne i wszelką próbę międzynarodówki, zarówno błękitnej, jak czerwonej.

Stać nas będzie, wierzę, aż po skończenie dni świata na tyle głosu w piersi, żeby obcy nam poryw stłumiony został zawsze siłą narodowej nuty „Święty Boże!"

Nie lękajmy się „siły polskiej" gdziekolwiekbądź przejawi się ona — jeno zdwójmy czujność i straże. Nam każde jutro gotuje niespodziankę—gotowi bądźmy...

Wiktorya Dąmbska.

Mówiąc o działalności „Koła równouprawnienia kobiet", szanowna autorka wspomnianego artykułu zapewnia, że będzie ono kierowało się zupełną tolerancyą religijną. Można się wielce tem zapewnieniem cieszyć, bo wciskanie się do sumień ludzkich, do najgłębszych serca tajników, jest rzeczą w najwyższym stopniu wstrętną. Nie wiadomo jednak w jaki sposób owa tolerancya ma się pogodzić z zapowiedzianem „zmaganiem się" z religią chwili obecnej. „Zmaganie się" czyż nie oznacza walki, a zatem dążenia do zburzenia, zniszczenia, usunięcia wierzeń istniejących?

Na czem więc to poszanowanie uczuć i przekonań religijnych ma się właściwie zasadzać? Przecież oprócz propagandy w prasie, w szkole, w rodzinie i wśród swych adeptek i adeptów, na inne objawy kierunku nietolerancyjnego, Związek ów zdobyć się nie jest w stanie. Niema bowiem w swem rozporządzeniu innych środków przeciwdziałania nietolerancyjnego.

Zapewniając zaś łaskawie, że owo „zmaganie się" ma „utorować drogę dla religii jutra", tem samem p. Nowińska przyznaje poniekąd konieczność pierwiastka religijnego w życiu ludzkości, ale dlaczego kiedyś, w przyszłości? Czy ma być dogmatem ironiczny wykrzyknik Aligiera w „Niedokończonym poemacie": „Wyjdź teraz, a wrócisz potem—boś dziś nam naddatkowy—dopiero potrzebny pojutrze". A jeżeli ów pierwiastek ma znaczenie dodatnie, dla czego pokolenie dzisiejsze musi być pozbawione tego umoralniającego czynnika, co był i jest dotąd bodźcem, hamulcem, otuchą i pociechą w cierpieniu, pobudką do czynów wielkich, do ofiar najszczytniejszych. Na jakiej zasadzie, na podstawie jakiej potrzeby, ma ono stracić tę siłę i tę dźwignię życiową?—czem ją ma zastąpić i gdzie innych drogowskazów i źródeł ożywczych szukać? Przeciwnie, w ciężkich chwilach obecnych, instynkt samozachowawczy nakazuje nie ujmować sił społeczeństwu, ale je rozmnażać i potęgować; nie gasić ognisk, przy których wieki całe znajdowały światło i ciepło, ale je rozżarzać, rozpłomieniać—oto zadanie dnia dzisiejszego, a niewiem czy Związek równouprawnienia kobiet, swemi ideami i dążnościami, może się przyczynić, choć w części, do jego spełnienia.

K. F.

Z życia prowincyi.

Łuck, *na Wołyniu, w lutym.*

(Doroczne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności w Łucku.—Sprawozdanie za rok ubiegły.—Lichy stan finansów Tow.—Debaty nad przytułkiem.—Dom pracy.—Komisya.—Skład rady.—Instalacya żywiołu demokratycznego w łonie Tow. — Konieczność zwrotn. — Wybory do rady miejskiej.—Brak organizacyi wśród członków).

W dniu 16-ym b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności w Łucku, w gmachu katedralnym, w pięknej sali biskupiej, o starożytnem łukowem sklepieniu, której ściany, przyozdobione portretami książąt Kościoła, śnieżną białością swej barwy symbolizują niejako nieskazitelność i podniosłość idei miłosierdzia, w dniu tym stanowiącej wyłączny cel zebrania. Atoli nie wszyscy członkowie wykazali równorzędne zainteresowanie ubóstwem nędzarzy, więcej teraz, niż w innych czasach, wobec wzrastającej drożyzny i braku roboty, do ofiarności publicznej udawać się zmuszonych, gdyż z liczby 64 członków, na liście figurujących, zaledwie 36 zadokumentowało swą obecność. Po zaproszeniu na przewodniczącego mecenasa Felińskiego, zaś na sekretarza mecenasa Skorupskiego, d-r Miłaszewski streścił sprawozdanie działalności Tow. za miesięcy 10 ubiegłego roku, t. j. za czas od 1-go marca 1907 r. do 1-go stycznia 1908 r. Ze sprawozdania tego, o które potrąciliśmy przelotnie w poprzedniej korespondencyi, wyjmujemy kilka szczegółów, świadczących, iż Tow., przed dwoma laty zainaugurowane, nie wyszło jeszcze z okresu przygotowawczego. Stałą instytucyą, którą się Tow. opiekuje, jest *asylum* dla starców, z którego od początku peryodu sprawozdawczego korzystało siedem osob, zaś na końcu—osiem. Nadto 2 kobiety i chłopiec dostawali z przytułku kompletne utrzymanie, na co wydatkowano 55 rb. 89 kop., wogóle zaś na cały przytułek wydano 567 rb. 26 kop., tak, iż koszt jednego pensyonarza wynosił 22 i pół kop., sam zaś prowiant 9 kop., nie licząc ofiar w naturze, które złożyły: p. Emilia Stecka z Horodyszcz, Ksawerowa hrabina Krasicka z Chołoniewa, Cecylia hrabina Sołtan z Bilczy i pani Peretjatkowicz. Opiekunką przytułku jest p. Irena Rżążewska.

Celem wspierania ubogich, wstydzących się żebrać, miasto podzielone zostało na 3 rewiry, zaś w każdym z nich funkcyonowały stale 3 opiekunki: panie Kornelia Miłobędzka, Adelina Zajkowska i d-rowa Konstancya Poczobutowa, oraz lekarz, d-r Franciszek Miłaszewski. Do czynności tegoż wydziału należy: 1) odwiedzanie ubogich w celu kontrolowania stanu ich ubóstwa, sprawdzanie próśb, nadsyłanych do zarządu o zapomogi, tudzież wypłata kwot przyznanych; 2) rozdawnictwo odzieży i innych przedmiotów, i 3) czuwanie, aby wsparcia szły do rąk prawdziwie na to zasługujących. Ogółem wydział ten asygnował rb. 195 kop. 25, sumę, szczupłość której każe nam pocieszać się przysłowiem: *paulatim summa petuntur.*

Ogólny przychód Tow., do którego włączono ze skarbonek rb. 52 kop. 97, stanowi 1,506 rb. 33 kop., rozchód zaś rb. 778 kop. 31, tak że po potrąceniu rb. 300 na kapitał żelazny, pozostaje w gotowiźnie do rozporządzenia na rok bieżący 428 rb. 02 kop. Wobec tak skromnych rezultatów przyznać należy, iż ofiarność mieszkańców Łucka i okolicy bardzo wązkim sączy się strumykiem, zwłaszcza, iż, nawet według urzędowych danych *) grzeszących zwykle brakiem dokładności, ilość katolików łuckiego pow. wynosiła w 1906 roku 18,726 osób **), z czego, obliczając najskrupulatniej, conajmniej $^1/_6$ część, więc przeszło 300 osób znajduje się w możności płacenia 5 rublowej składki. Dodajmy, iż, chcąc uprzystępnić jaknajszerszym kołom należenie do Tow., prócz członków rzeczywistych przyjmowani są członkowie ofiarodawcy, którzy mniej, niż 5 rb. uiszczać mogą.

Po ukończeniu sprawozdania przez d-ra Miłaszewskiego, otwarto dyskusyę nad działalnością Tow., przyczem w ożywionych debatach zabierali głos: pp. Godlewski, mecenas Rzążewski, mec. Feliński, d-r Poczobut, d-r Miłaszewski, ks. kanonik Stańkowski, ks. Zwoliński,

*) „*Pamiatnaja knižka* wołyńs. gub. na rok 1908".

**) Jednocześnie cyfrę ludności wyznania ewangelicko-augsburskiego w łuckim pow. podano na 35,071, czyli blizko dwa razy tyle co katolików. Niedokładność statystyki widoczna!

hr. Iliński, p. Pec, inżynier Teleżyński, panie: Adelina Zajkowska i Rzążewska. Trudno nam dla braku miejsca przytaczać wszystkie przemówienia, zaznaczymy tylko, iż ostrze krytyki wymierzone było głównie przeciwko porządkom, panującym w przytułku, które, zdaniem kilku mówców, domagają się koniecznej naprawy. Postawiono nawet wniosek, aby przytułek zwinąć zupełnie, ale wniosek ten, któryby kilka zniedołężniałych staruszek przyprawił o śmierć głodową, nie zyskał naturalnie poparcia, znaczna bowiem większość oświadczyła się za dalszem utrzymaniem tego schroniska.

Drugi punkt porządku dziennego szybko wyczerpany został przez jednogłośne mianowanie na honorowe członkinie Tow. pań: Emilii Steckiej i Karoliny Sommer, które 100 rublowymi datkami przyczyniły się do powiększenia funduszów Tow.

Obradowano następnie nad projektem założenia przy Tow. „domu pracy“, któryby dał dzieciom, pozbawionym środków, możność uczenia się różnych rzemiosł, jako to: introligatorstwa, szewctwa, stolarstwa etc. Sympatyczny ten wniosek doznał jaknajgorętszego przyjęcia, pozostawienie bowiem małoletniej, częstokroć bezdomnej dziatwy, na pastwę ulicy, to kierowanie jej na wyrzutków społeczeństwa, i, jak słusznie powiedziano w odezwie zarządu, „wychowywanie bandytów“. Zgodnie z projektem postanowiono powołać komisyę z 5 osób, która ma w jaknajkrótszym czasie wypracować odpowiedni statut i takowy złożyć następnie ogólnemu zgromadzeniu do aprobaty. Do komisyi tej zaproszono: mec. Felińskiego, inżyniera Teleżyńskiego, d-ra Miłaszewskiego, majstra szewckiego Kaletyńskiego i stolarza Karwana.

Życzyć tylko należy, aby ten projekt co prędzej w czyn wcielony został, by nam starczyło niezbędnej w tym celu wytrwałości i aby, jak wiele innych równie pięknych projektów, nie został *ad calendas graecas*.

Po zatwierdzeniu budżetu przystąpiono do wyborów członków rady, osobisty skład której na rok bieżący jest następujący: ks. Zwoliński, p. Bronisław Godlewski, d-r Karol Pomianowski, p. d-rowa Poczobut, p. Irena Rzążewska, p. Adelina Zajkowska, p. Emilia Stecka, p. Marya Starczewska, p. Mikołaj Rychliński i p. Pec, właściciel magazynu fryzyerskiego. Na prezesa na rok bieżący obrano ponownie ks. kanonika Longina Stańkowskiego, kapłana niezmordowanego w zabiegach około dobra powierzonych jego pieczy owieczek.

Wprowadzenie do Tow. żywiołu demokratycznego w osobach wyżej wymienionych fachowców uważać należy za objaw znamienny i nader pożądany. Tow. tym sposobem przebija okalający je dotąd, zbyt ciasny pierścień, aczkolwiek z najszlachetniejszych kruszców, jakie można było z miejscowego społeczeństwa wydobyć, kowany, wszakże zarazem spojony pierwiastkami, nadmiernie pracą obywatelską obciążonymi, stąd nie mogącymi wiele czasu poświęcić instytucyi, która, pierwsze kroki na arenie społecznej stawiając, większej wymagałaby pieczołowitości. Członkowie Tow. apelując do sfer rzemieślniczych, dali tem wyraz głębokiego przeświadczenia, iż Tow., chcąc byt swój na trwałych ugruntować podwalinach, nie powinno ograniczać się do szczytów, na czyich barkach dotąd cały ogrom zadań społecznych spoczywał, ale musi sięgnąć także do nizin, gdzie wiele płynie twórczych elementów, czekających tylko odpowiedniego bodźca do wspólnych ze szczytami trudów. Pierwsza ścieżka w tym kierunku utorowana niechaj w szeroki zamieni się gościniec.

O rezultacie wyborów do rady miejskiej już telegrafowałem. Dziś dorzucę garść szczegółów, wynik ten oświetlających. Wszystkich wyborców z Łucka, uprawnionych do głosowania, objętych listą, było 113, z tego 55 polaków, 47 rosyan, 4 niemców, 3 karaimów, 2 czechów, 1 ormianin i 1 grek. Różnobarwna, wzorzysta kanwa, jaką prawie wszędzie na Wołyniu obserwować można. Sam akt wyborów, naznaczony na 10 rano, rozpoczęto dopiero z uderzeniem 12, aby najbardziej spóźnionym wyborcom dać możność przybycia na czas do magistratu. Pomimo to zgłosiło się wszystkiego osób 46 (27 polaków i 19 innych narodowości) z prawem rozporządzania 49 głosami. Prezydował podczas wyborów głowa miasta, p. Skarłow, który na asesorów zaprosił pp. Kabzińskiego, Zajkowskiego i mec. Jakubowskiego.

Przy balotowaniu gałkami najwięcej kresek otrzymali: p. Zajkowski (42 białe, 6 czarnych), mecenas Jakubowski (tyleż), p. Wdziekoński, sekretarz magistratu (41 białych, 7 czarnych), p. Martynowicz, członek zarządu miejskiego (36 białych, 12 cz.), mec. Starczewski (35 białych, 14 cz.), d-r Poczobut (35 biał., 13 cz.), sędzia Podczaszeński (34 biał., 15 cz.), właściciel mag. aptecznego Kabziński (34 biał., 14 cz.), d-r Wojnicz (33 biał., 15 cz.), p. Paszkiewicz, buchalter magistratu (tyleż), p. Stępkowski (tyleż), mec. Rzążewski (tyleż), mec. Feliński (30 biał., 17 czar.), głowa miasta Skarłow (29 biał., 19 cz.), geometra Skąpski (29 biał., 17 cz.), rejent Ilnicki (28 biał., 20 cz.), kasyer magistratu Nowaszycki (26 biał., 22 czar.), p. Kasjanow (tyleż), p. Mikołaj Rychliński (25 biał., 17 czar.).

Nadto stawili na radnych kandydatury, lecz nie otrzymali absolutnej większości pp.: Tereszczenko, Anfiłow, E. Peretjakowicz, Żukowski, Sidoruk, Mikołaj Obnowlennyj, Grebieniuk, Buszowski, Nosenko, Snitkowskij, Klejndinst, Dobrowolski i Korwin.

Na kandydatów do rady wybrano: p. Peretjatkowicza (19 biał., 16 cz.), p. Gebengena (19 biał., 15 cz.), p. Stempczyńskiego (17 biał., 18 cz.) i p. Tereszczenkę (22 biał., 8 cz.).

Wyżej przytoczony rezultat głosowania, pomyślny dla polaków, jest wynikiem czysto wypadkowym i próżnoby kto śród tego apatycznego i gnuśnego żywiołu szukał jakiej pracy uprzedniej ku zapewnieniu zwycięstwa—jakiej agitacyi twórczej. Na to wszystko jesteśmy za opieszali i jeszcze w przeddzień wyborów stawiano im horoskop najczarniejszy. Ale w danym wypadku i przeciwnik nie wykazał energii w zmobilizowaniu swych szeregów. Zawdzięczając wypadkowi, polacy znaleźli się w większości na magistrackiej sali, ale i tu nie było między nimi harmonii, gdyż zabalotowali powszechnie szanowanych obywateli, p. Peretjatkowicza, oraz p. Buszowskiego, który w głosowaniu na radnego i na kandydata jednakową otrzymał ilość głosów.

Kiedyż nareszcie przestaniemy liczyć na archaiczne „jakoś to będzie!“

Y.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Płoskirów**, dnia 18 lutego 1908 r. W niedzielę, dnia 17 lutego odbył się tu w sali klubowej piękny koncert świetnego barytonisty scen włoskich Ladislao Razilo z udziałem pianistki baronowej Maydel-Bienieckiej.

Młody artysta, obdarzony rozległym i wyjątkowej piękności głosem barytonowym, śpiewał arye z op.: «Ernani» Verdi'ego, «Fausta» Gounod'a i mnóstwo pieśni. Słuchając tego prawdziwie włoskiego «bel'canto», wspartego wielką muzykalnością i subtelnem frazowaniem nie dziwiliśmy się bynajmniej tym sukcesom, jakie wedle licznych recenzyi odniósł już Razilo na włoskich scenach, a nie wątpimy, że i u nas spotka się z niemniejszem uznaniem, którego mu serdecznie życzymy. Tutejsza publiczność gorąco przyjmowała artystę, który bisował wiele utworów.

Bar. Maydel-Bieniecka, znana w tutejszych kołach muzycznych pianistka — posiada przedewszystkiem śliczne uderzenie i wielką biegłość techniczną; dlatego właśnie najlepiej interpretuje utwory o formie wytwornej i przejrzystej. Trudno sobie wyobrazić lepszą i milszą wykonawczynię kompozycyi Godard'a i Edwarda Schütt'a, które odtworzyła z wielkim wdziękiem.

Ten piękny wieczór na długo zapisze się we wspomnieniach słuchaczy.

W. Raciborowska.

— **Ekoprepryacya.** We wsi Plakówce, czehr. pow. w nocy na dzień 14 lutego kilku rabusiów wtargnęło do sklepu monopolowego. Subjekta sklepu Łunczyńskiego bandyci zarznęli, żonę jego również zabili. Dwunastoletniego zaś syna ich ogłuszyli uderzeniem noża tak, że kilka godzin leżał bez przytomności. Zabrawszy następnio 300 rb. w gotówce bandyci zbiegli. W dniu 15 lutego we wsi Rawówce zaaresztowano jakiegoś nieznajomego, podejrzywanego o zabójstwo Łunczyńskiego. („Kij. Wiesti“).

— **Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.** Ludność rzemieślnicza m. Fastowa, uznając doniosłość utworzenia w Fastowie T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego zwróciła się do p. Rabinowicza, założyciela towarzystwa takiego w Wasylkowie z prośbą o zajęcie się zorganizowaniem stowarzyszenia w Fastowie.

(«Kij. Wiesti«).

— **Hołowaniewsk.** W dn. 8 lutego wieczornym pociągiem przyjechał do miasteczka doradca prawny zarządu kolei żel., p. Sz. Z powodu szabasu, dorożkarzy żydów nie było na stacyi. Był tylko jedyny woźnica, niejaki S. i p. Sz. wynajął go i pojechał. W drodze woźnica oświadczywszy, że zmarzł i chce się rozgrzać, wysiadł z sanek i zaczął iść piechotą. Pozostawszy w tyle, dał naraz zupełnie nieoczekiwanie dwa wystrzały z pistoletu do p. Sz. Podróżny zoryentowawszy się, co się stało, odwrócił się ku woźnicy, ale ten już bił go po twarzy pistoletem. Zaczęła się zaciekła walka, i w końcu której p. Sz. został wyrzucony z sanek a woźnica, zaciąwszy konie, pojechał dalej. W saniach pozostał portfel z papierami. P. Sz. tymczasem raniony w tył głowy, powrócił na stacyę i tu dał znać o zajściu policyi. Woźnica ze swej strony, przyjechawszy do miasteczka i zobaczywszy zawartość nęcącego go portfelu, zawiadomił prystawa, że podróżny napadł nań i on ratując się, wyrzucił go z sań i sam uciekł. W tym samym czasie na szczęście, przyszło oświadczenie p. Sz. i woźnicę aresztowano. P. Sz. pojechał do Żytomierza na operacyę. Wdrożone zostało śledztwo.

(«Pod.»).

Walne zgromadzenie T-wa wzajemnej pomocy rolników i leśników.

(Dnia 21 lutego).

Po dokonaniu wyborów członków zarządu, których wyniki podawaliśmy wczoraj, przystąpiono do rozpatrzenia preliminarza budżetowego na 1908 r. Spodziewany dochód w tym roku—1473 rb., rozchód 1235 rb. Następnie zebranie uchwaliło przyjąć wszystkie wnioski, zaproponowane przez zarząd na pierwszem zebraniu. Uchwalono potrącać na kapitał zapasowy 10%, na zakładowy 5%, z rachunków bieżących wyasygnowano na stypendya 300 rb., maximum pożyczek określono w sumie 150 rb., zapomóg w kwocie 50 rb; upoważniono zarząd do udzielania pożyczek z kapitału zapasowego i z części (do 20%) kapitału zakładowego.

W końcu postanowiono termin płacenia składek członkowskich wyznaczyć na 1 kwietnia, członkom zaś, którzyby się nie uiścili w tym czasie, rozsyłać pokwitowania za zaliczką pocztową, w sumie, odpowiadającej składce.

Po załatwieniu formalnej części porządku dziennego, rozpoczęły się referaty. W odpowiedzi na referat p. M. Baranieckiego p. t.: „O drobnych instytucyach kooperacyjnych w gub. podolskiej“, który ze względu na ciekawą treść podamy w osobnym artykule, między innymi mówcami zabrał głos gubernialny agronom ziemski, p. Sazanow; mówca poinformował zebranych o ruchu kooperacyjnym w gub. kijowskiej. W chwili obecnej gubernia posiada przeszło 200 sklepów spożywczych wiejskich, i przeszło 40 organizacyi drobnego kredytu. Kółka rolniczego w gub. kijowskiej dotychczas niema ani jednego. Następnie mówca wskazał na szereg przeszkód, tamujących rozwój ruchu kooperacyjnego. Jedną z głównych jest brak kredytu, z którego nie mogą korzystać ani sklepy, ani kasy oszczędnościowe. Pierwszym kredytu odmawiają wszystkie firmy, drugim — banki państwowy i prywatne. Obecnie sklepy zaczynają łączyć się w związek; dotychczas do związku przystąpiło około 80 organizacyi. Związek taki będzie miał na celu nabywanie produktów z pierwszych rąk i firmy, unikające stosunków z poszczególnymi sklepami, chętnie zgadzają się na stosunki ze związkiem. Drugą przeszkodą jest brak instruktorów i osób, znających rachunkowość. Przyczyną tego jest fakt, że handel dotychczas pozostawał w ręku żydów. Ziemstwo stara się temu zapobiedz, wysyłając wskazówki; z chwilą powstania związku, na wieś zostaną delegowani specyalni instruktorzy.

Trzecią, główną przyczyną, jest, zdaniem mówcy, bierność inteligencyi i obywatelstwa.

W instytucyach drobnego kredytu obecnie daje się zauważyć dążność włościan do składania sum na rachunek bieżący. Kasy obecnie nie mogą przyjmować wkładów, ale już się opracowuje ustawa nowego typu kas, po zatwierdzeniu której wkłady będą przyjmowane.

Przeciw twierdzeniu o bierności ziemian energicznie protestuje p. Henryk Wysokiński. Ziemstwo jest instytucyą centralistyczną, przesiąkniętą nawskroś biurokratyzmem. Rozsyła ono okólniki, daje wskazówki, żądając natomiast ślepego ztosowania się do nich Inicyatywa prywatna, inicyatywa organizacyi miejscowych jest absolutnie wykluczona. Mówca przytacza wypadek, kiedy ziemstwo raz jeden zwróciło się do T-wa rolniczego humańskiego i kiedy wysłało ono swego delegata z żądaniami, po wysłuchaniu jego postulatów, zbyło sprawę milczeniem. „Skarżycie się na brak kredytu, na bierność obywateli—dajcie nam prawo inicyatywy a znajdą się i kapitały miejscowe i kierownicy“! Przemowę p. Wysokińskiego przyjęto hucznymi oklaskami.

Dyskusyę zakończył p. Presnuchin, który wskazawszy na możność wprowadzenia ziemstwa z wyborów, wzywa zebranych do pracy w ziemskich komitetach i komisyach.

Po szeregu referatów czysto specyalnej natury, zabrał głos p. Żuławski w sprawie utworzenia T-w akcyjnych do wydzierżawiania majątków. Mówca wskazał na wstępie na legiony pracowników rolnych, pozostających bez posady, a często bez środków do życia, a następnie na środki, któremi można im przyjść z pomocą. Istniejące T-wa wzajemnej pomocy, zdaniem mówcy, dotychczas nie dały w tym kierunku zadawalających rezultatów. Środkiem najskuteczniejszym jest — tworzenie akcyjnych Towarzystw dzierżawczych.

W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że i drobni, i więksi właściciele ziemscy chętnie oddają swe dobra w dzierżawę, następnie zaś starał się wyjaśnić dlaczego dzierżawcy, pomimo ciężkich warunków gospodarki, drożyzny robotnika i bydła i kryzysu cukrowniczego, posiadając niewielkie środki, ubiegają się do tego stopnia o dzierżawy, że z powodu konkurencyi tenuta w niektórych miejscach podniosła się już do 20 rb. za dziesięcinę. Zyskowność dzierżaw referent tłómaczy tem, że właściciel majątku sam rzadko wgląda w szczegóły gospodarki, a z drugiej strony nie chce uledz wpływowi faktycznego gospodarza — administratora, który mając za sobą długoletnią praktykę rolniczą, rzadko bywa nieudolnym fachowcem.

Tacy właśnie fachowcy, zwykle za miłowani w swym zawodzie, chętnieby zużyli ostatnie oszczędności na stworzenie terenu do pracy, którąby zapewniła mu byt. Z nich właśnie dałoby się utworzyć T-wo dzierżawcze. Cena akcyi takich T-w nie powinna przenosić 300—500 rb. Następnie mówca zapoznaje zebranych z organizacyą zarządu takiego T-wa, w powodzenie którego wierzy on na mocy przykładu T-w cukrowniczych, prywatnych spółek dzierżawczych i t. d. Ponieważ założenie takiego T-wa jest rzeczą nową, p. Żuławski proponuje stworzyć parę T-w na próbę.

Reasumując to wszystko, mówca proponuje zebranym wybrać z pośród siebie komisyę dla opracowania i ulegalizowania statutu T-wa.

W dyskusyi, wynikłej w tym przedmiocie, okazało się, że legalizacya samego statutu wówczas, kiedy T-wo jeszcze nie istnieje, jest rzeczą niemożliwą. Wobec tego poszczególni mówcy proponowali obrać komisyę dla opracowania statutu normalnego. Ponieważ jednak na sali nie było prawomocnej ilości członków, wniosku żadnego w tej sprawie nie uchwalono.

Walne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego.

(Dnia 22-go lutego).

Przewodniczy ks. Repnin w początku zebrania, następnie ustępuje miejsca hr. Włodzimierzowi Grocholskiemu, tłómacząc się chorobą. Na początku zebrania odbyły się wybory członków zarządu. Zostali wybrani: na prezesa—ks. Repnin, na wiceprezesa—hr. Włodzimierz Grocholski, na skarbnika—p. Bolesław Perro; na członków zarządu pp.: A. Kluczarew, Lucyan Zdrojewski, Dyonizy Chojecki, Wł. Sachnowskij i Antoni Czerwiński. Na członków T-wa pp.: Kaz. Kuczkowski i Kaz. Chojecki.

Po wyborach rozpoczęły się referaty. P. Butkiewicz odczytał referat w sprawie kasy emerytalnej, zainicyowanej prze Związek oficyalistów rolnych. Wskazawszy w początku referatu na fatalną pozycyę oficyalistów, pozostających bez pracy, lub pozbawionych możności zarobkowania, mówca przytoczył przykład zagranicy, gdzie wszyscy pracownicy są od tego zabezpieczeni, dzięki istnieniu kas emerytalnych i w końcu zaproponował zgromadzonym, aby wzięli udział w stworzeniu u nas takiej instytucyi i wybrali delegatów do wspólnej komisyi, dla opracowania ustawy kasy. Wniosek ten poparł hr. Wł. Grocholski, proponując ze swej strony, aby komisya składała się z 12 delegatów od T-w rolnych, występujących w niej w charakterze pracodawców, pracujący zaś obiorą również 12 przedstawicieli ze swej strony. Na delegatów od kijowskiego T-wa, mówca proponuje hr. Aleksandra Tyszkiewicza i p. Iwaszczenkę. Wniosek przyjęto przez aklamacyę.

Z referatem w sprawie zakładania wiejskich kółek rolniczych, wystąpił gubernialny agronom rządowy, p. Skuratow.

We wstępie do swego referatu mówca zapoznał obecnych ze stanem gospodarki wiejskiej i rozwojem towarzystw rolniczych. W porównaniu z innemi państwami, musimy skonstatować niezwykle małą ilość tych instytucyi w Rosyi. Z nich najczynniejszemi są te, które przeniosły teren swej działalności do powiatów i tam wywarły znaczny wpływ na stosunki miejscowe, które wogóle znajdują się w opłakanym stanie. Statystyka wykazuje, że produkcya rosyjskiego rolnika jest bardzo niewielka. Wynosi ona zaledwie 63 ruble rocznie na osobę.

Zważywszy niezwykle szybki wzrost ludności względnie do powolnego rozwoju gospodarki, stajemy wobec bardzo smutnych horoskopów, którym można zapobiedz tylko stworzeniem warunków, umożliwiających prywatną i społeczną inicyatywę, skierowaną ku pracy twórczej. W dalszym ciągu mówca wskazuje na to, że ziemstwo rosyjskie wogóle, a kijowskie w szczególności zbyt mało przyczynia się do rozwoju gospodarki, i jako na jedyne wyjście z obecnej smutnej sytuacyi wskazuje na wiejskie kółka rolnicze. Przy tworzeniu tych kółek włościanie zachowują się wobec nich z wielką nieufnością, lecz wkrótce, poznawszy je bliżej, zaczynają garnąć się do nich. Głównem zadaniem kółek jest popularyzowanie wiadomości z dziedziny rolnictwa i zaprowadzenie możliwych ulepszeń.

Pierwszym krokiem w działalności kółek rolniczych powinno być otwarcie składu narzędzi rolniczych. Przeszkodą w danym razie jest brak kapitału obrotowego i tu należy zwrócić się o pomoc do towarzystw drobnego kredytu i sklepów współdzielczych. Jak to widać z przykładu Galicyi, takie skombinowane instytucye są najbardziej zdolne do życia i odpowiadają potrzebom miejscowym.

Znaczenie kółek rolniczych jest tem większe, że mogą one nabywać kosztowne narzędzia do wspólnego użytku swych członków, oraz urządzać selekcyę nasion. Próby robione w tym kierunku, wszędzie zostały uwieńczone świetnym rezultatem.

Niemniej doniosłe znaczenie mają kółka rolnicze w organizacyi prawidłowej sprzedaży produktów rolniczych. Zamiast sprzedawać zboże natychmiast po zbiorze włościanie mogą urządzać wspólne magazyny zbożowe i sprzedawać zboże znacznemi partyami. Takie magazyny urządzano w wielu miejscowościach cesarstwa i przyczyniły się one do znacznych oszczędności.

Dla organizacyi takich kółek jest niezbędnem, aby sprawę tę podjęły centralne T-wa rolnicze, którym przysługuje prawo otwierać filie powiatowe. Dla urzeczywistnienia swego projektu, p. Skuratow proponuje zebranym wybrać z pośród siebie komitet, któryby opracował ogólny plan organizacyi kółek. Członkowie takiego komitetu, znając miejscowe potrzeby, z łatwością mogą wynaleźć odpowiednie miejsca i spopularyzować ideę użyteczności takich kółek. Zasoby materyalne potrzebne są niewielkie, niektóre z kółek rozpoczynały swą działalność, posiadając zaledwie 100 rb. kapitału, utworzonego ze składek założycieli, którzy powinni rekrutować się z miejscowej inteligencyi.

Założenie takich kółek jest tem łatwiejsze, że z pomocą im przychodzi chętnie departament rolnictwa, który ofiarowuje narzędzia rolnicze, nasiona i t. d.

W końcu mówca oświadcza, że jego zdaniem, dla utworzenia kółka rolniczego w gub. kijowskiej najlepiej się nadaje w. Mecherzyńce, w której ma być wkrótce otwarta szkoła rolnicza z polem doświadczalnem. Sąsiedztwo cukrowni również sprzyja powstaniu w tej miejscowości kółka rolniczego. Drugim punktem, nadającym się do utworzenia kółka, jest w. Horodyszcze,

Hr. W. Grocholski, podkreślając znaczenie kółek, ostrzega, że urządzanie kółek drogą urzędową nie da żadnych rezultatów. Najskuteczniejszą jest prywatna inicyatywa poszczególnych właścicieli ziemskich, którzy mogą je urządzać, przyzwyczajając włościan stopniowo do myśli o ulepszonem gospodarstwie drogą demonstrowania uprawy i narzędzi rolniczych, urządzania pogadanek i t. d.

P. Perro, opierając się na danych referatu p. Baranieckiego, opowiada o kółkach rolniczych w gub. podolskiej, następnie wskazuje na powstałe tam współzawodnictwo tych instytucyi z instytucyami ziemskiemi. Mówca zaleca działać w tym kierunku w gub. kijowskiej wspólnie z ziemstwem.

Po dyskusyi, na wniosek p. B. Perro zebranie uchwaliło polecić szczegółowe opracowanie sprawy utworzenia kółek rolniczych zarządowi, upoważniając go do kooptacyi osób, udział których zostanie uznany za pożądany.

Po uchwaleniu wniosku powyższego postanowiono uzupełnić artykuł ustawy T-wa uwagą, że w zebraniach T-wa mają prawo brać udział tylko ci z nowych członków, którzy uiścili się ze składki członkowskiej; następnie upoważniono zarząd do czynienia starań o prawo bezpłatnego przejazdu do Odesy dla przedstawiciela T-wa przy elewatorze zbożowym w Odesie.

W końcu zostały odczytane referaty treści specyalnej.

Jednodniówka P. T. G.

Dziś wyszła z druku i jutro ukaże się w handlu księgarskim „Jednodniówka“, wydana staraniem T-wa Gimnastycznego. Ładne *in quarto* o trzydziestu kilku stronach druku, utrzymanego bardzo harmonijnie w trzech kolorach, bardzo gustowna okładka z winietą, szereg zdjęć fotograficznych — wszystko składa się na całość, robiącą nader korzystne wrażenie.

Treść bardzo urozmaicona, słowo wstępne od redakcyi, w dalszym ciągu cały szereg krótkich a jędrnych artykułów o P. T. G., a więc „Kilka słów o T-wie“ przez K. W., krótka historya wydziału kolarskiego, wydziału wioślarskiego, sekcyi zabaw, Lutni i sekcyi bibliotecznej, „Kilka słów o gimnastyce“ Alfreda Hamburgera.

Dział literacki rozpoczyna aforyzm Bolesława Prusa, legenda Leona Radziejowskiego, poezye T. Pudłowskiego, Wł. Rabskiego, Konopnickiej, Fr. Galinskiego: „Z sonetów błędnych“, Ikara: „W państwie cieniów“, poezye Kończyca, Or-Ota, Kaczkowskiego, opowiadanie Konstancyi Łozińskiej, Piotra Szarego: „O Kijowie“, M. Rulikowskiego: „Z dziejów teatru polskiego na Litwie“, i „Ave Labor“, złotą polszczyzną skreślone przez Maćka z Bogdańca nawoływanie do pracy nad gimnastyką. Kilka myśli ofiarował wydawnictwu p. Aleksander Świętochowski, „Nie przerywajmy snu“ skreślił Tutejszy, i „Wrażenia z wyścigów“ Morawski.

Redakcya zrobiła tem wydawnictwem prawdziwie miłą niespodziankę członkom P. T. G., a i poza T-wem znajdą się z pewnością chętni a liczni nabywcy sympatycznego wydawnictwa.

KRONIKA.

— **Z kościoła św. Aleksandra.** Rekolekcye dla uczącej się młodzieży w kijowskim parafialnym kościele rozpoczną się we środę popielcową, 27 lutego, o godzinie 4 po południu i będą trwały przez czwartek, piątek i sobotę. Ranne ćwiczenia duchowne rozpoczynać się będą o godz. 10-ej, a popołudniowe o godz. 4 ej.

— **Z Kiermaszu.** Wczoraj na kiermaszu było znacznie większe niż onegdaj ożywienie. Kupujący dość licznie odwiedzają kioski, widząc na rzeczach sprzedawanych ceny stałe i niewygórowane. Brak prawie zupełny karoty na kiermaszu zachęca i tych, którzy dotychczas obawiali się zawitać na salę, nie mając opancerzonych sakiewek na pociski pań komitetowych.

Piękna gra na wiolonczeli p. X., znacznie urozmaiciła program dnia, a p. Leyman musiał powtórzyć śpiew na żądanie publiczności.

Na jutro o 5-ej zapowiedziana jest gra na fortepianie p. Janiny Radwan i na skrzypcach— p. Dziewanowskiego.

Słyszeliśmy, że i p. Kawecka, występująca obecnie w teatrze, obiecała swój współudział w programie koncertowym.

Kiermasz się zakończy dzisiaj o g. 10 wieczorem.

— **Walne zgromadzenie „Ogniwa“.** W poniedziałek, dn. 25 b. m. o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się doroczne walne zebranie p.p. członków klubu. Porządek dzienny: 1) zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1907 r., 2) zatwierdzenie preliminarza budżetu na 1908 r., 3) wybór nowych członków rady gospodarzy, 4) balotowanie nowych członków i 5) sprawy bieżące.

— **Dziś „Wesele“** Wyspiańskiego wystawione zostanie powtórnie przez Miłośników naszych w sali klubu komercyjnego (nad „Ogniwem“), wejście od ul. Aleksandrowskiej. W dn. wczorajszym pod kierunkiem p. Siemaszki odbyła się generalna próba z tej sztuki. „Wesele“ powtórzone zostaje na żądanie wielu osób, to też sala klubu komercyjnego wypełni się niewątpliwie po brzegi, jakto było za pierwszym razem w „Ogniwie“.

— **List p. Jeremiejewa.** Z powodu zjazdu właścicieli ziemskich u ks. Repnina p. Jeremiejew zamieścił w „Kij. Wiest.“ list, w którym wyjaśnia znaczenie powziętych uchwał. „Po opuszczeniu sali przez 30 przeszło uczestników, dyskusya pomiędzy większością i pozostałymi członkami opozycyi trwała w dalszym ciągu i niewątpliwie zachwiała tę większość, bo podczas następnego głosowania za przyjęciem referatu wypowiedziało się 44 głosy, a przeciwko 25. Z tego widzimy, że gdyby wszyscy członkowie opozycyi byli obecni, to opozycya miałaby 55 głosów przeciwko 44, przyczem wniosek o głosowaniu imiennem został podobno przyjęty, lecz następnie głosowania tego nie przeprowadzono. Ponieważ wniosek uchwalony postanowiono przedstawić przyszłemu komitetowi ziemskiemu, jako głos zjazdu właścicieli ziemskich, to zdaje mi się, że wyjaśnienie sprawy jest już dziś nader potrzebnem. Nie mówiąc już o tem, że setka zebranych stanowi zbyt małą część tej grupy ludności, lecz nawet i w tej setce większość wyraziła przekonanie, że tylko reforma całego ustroju życia miejscowego może doprowadzić do tak pożądanego przez wszystkich uspokojenia i uzdrowienia stosunków w kraju“.

— **„Porządek prawny“.** Komitet kijowski partyi porządku prawnego wyprawił dn. 21 lutego prezesowi rady ministrów szczegółowy memoryał o składzie narodowościowym urzędników na kolei Poł.-Zach. Kopia tego memoryału została jednocześnie przesłana posłowi do Dumy państwowej, Guczkowowi, i generałowi Wendrychowi. Według danych statystycznych, przytoczonych w tym memoryale, urzędnicy co do narodowości dzielą się według wydziałów w następujący sposób:

Wydział toru: rosyan 106, „obcoplemieńców“ 60, czyli 36,14%.

Wydział trakcyi i warsztatów: rosyan 151, obcoplemieńców 85, czyli 36,01%.

Wydział ruchu: rosyan 301, obcoplemieńców 113, czyli 27,24%.

Wiydział telegrafu: rosyan 27, obcoplemeńców 10, czyli 27,02%, naczelnik służby obcoplemieniec.

Wydział handlowy: rosyan 65, obcoplemieńców 24, czyli 26,96% i t. d.

Przytoczywszy te dane, komitet w swoim memoryale stara się wykazać niebezpieczeństwo, jakie zagraża krajowi Poł.-Zach. w razie nowych wewnętrznych, a szczególniej zewnętrznych komplikacyi. Dlatego oświadcza on, że czuje się w obowiązku zabrać głos w tej sprawie przed rządem rosyjskim i rosyjską reprezentacyą narodową i nalegać o przedsięwzięcie środków, celem odwrócenia grożącego „niebezpieczeństwa“.

Tak rozumie partya swoje obowiązki wobec ojczyzny i do takiego „porządku prawnego“ dąży. „Taszczit' i nie puszczat'“.

— **W sprawie linii Cwietkowo-Pohrebyszcze.** Onegdaj odbył się w Kijowie liczny zjazd obywateli z gub. kijowskiej, na którym rozpatrywano sprawę przeprowadzenia linii Cwietkowo-Pohrebyszcze zamiast projektowanego drugiego toru Cwietkowo-Fastów. Ogólnie za bardziej odpowiednią uznano budowę nowej linii, aczkolwiek koszty jej wyniosą o 3 miliony więcej, niż koszta przeprowadzenia drugiego toru. Dla pokrycia różnicy tej postanowiono wprowadzić dla ładunków dodatkową opłatę w kwocie 1 kop. od puda. Celem wprowadzenia w życie uchwał i poprowadzenia sprawy w Petersburgu, zebranie wybrało komisyę z 6 osób, do składu której weszli pp.: F. Syroczyński, P. Podgórski, A. Rohoziński, inżynier W. Demczenko, ks. Kurakin i inicyator zjazdu Kolankowski.

— **Zebranie T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących.** Wczoraj w lokalu II-ej szkoły handlowej (róg ul. Puszkińskiej i Bibikowskiego bulwaru) rozpoczął się zjazd delegowanych od grup T-wa wzajemnej pomocy pracujących osób (związku gniewańskiego). W zjeździe przyjmuje udział 35 delegatów. Obrady będą trwały parę dni. Szczegóły obrad podamy w najbliższym numerze.

— **Walne zgromadzenie Miłośników przyrody** odbędzie się we wtorek d. 26 lutego o g. 7 i pół wieczorem w uniwersyteckim gabinecie botanicznym.

Porządek dzienny:

1) Profesor K. Puriewicz: Organy zmysłów u roślin.

2) W. Chitrowo i Wasiljew-Jakowlew: O organizacyi sieci badań fenologicznych.

3) Sprawy bieżące.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Urzędnikowi kijowskiego okręgu komunikacyi p. Wasiliewowi na Aleksandrowskiej linii tramwajowej skradziono złoty zegarek z takąż dewizką i kilkoma brelokami.

— KRADZIEŻE. W nocy na dzień 22 lutego, do magazynu galanteryjnego «Wiedeń» przy ul. Aleksandrowskiej, własności kupca Lipeca, dostali się niewiadomi złodzieje, otworzywszy drzwi dobranym kluczem i dokonali kradzieży towarów wartości przeszło 1,200 rb.

— Z mieszkania Gordieja Lemieszko w d. N-r 2 przy ul. Wozdwiżeńskiej dokonano kradzieży rzeczy i pieniędzy na ogólną sumę 205 rb.

— W d. N-r 19 przy ul. Złatoustowskiej skradziono na 86 rb. mieszkanie A. Kowalenki.

— W łaźni Michelsona skradziono futro W. Koreckiemu, wartości 95 rb.

— W domu N-r 27 przy ul. Moskiewskiej, u N. Ignatiewa skradziono rzeczy wartości 15 rb.

— W d. N-r 40 przy ul. Maryińsko-Błagowieszczeńskiej, u S. Kostijewa skradziono rzeczy wartości 45 rb.

— P. Archangielskiemu na stacyi Kijów II okradziono 25 rb.

— W POSZUKIWANIU SZPITALA. Onegdaj w poczekalni szpitala żydowskiego zmarł chory starzec Jewsiej Carienko, który pragnął się dostać do szpitala, lecz odmówiono mu przyjęcia.

— Na ul. Chorewoj zmarł Jakób Milycya, który szedł po poradę do lecznicy »Czerwonego Krzyża», tego dnia zamkniętej.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o godz. 1-ej w nocy, w d. N-r 10 przy ul. Rajtarskiej strzelił do siebie z rewolweru młody człowiek G. A. Wezwany lekarz «Pogotowia Ratunkowego» zastał A. w ciężkim stanie. Po opatrunku karetka «Pogotowia» odwoziła samobójcę do szpitala Aleksandrowskiego, lecz w drodze ranny zmarł.

— PO PIJANEMU. Onegdaj w restauracyi «Złota Kotwica» przy ul. W.-Wasylkowskiej doszło do starcia pomiędzy dwoma kompaniami gości. Rozpoczęło się od kłótni, później doszło do bójki, podczas której jeden z gości, oficer K., obnażył szablę i zadał cios sekretarzowi P. Rapienowi. Ranionemu udzieliło pomocy lekarskiej «Pogotowie ratunkowe».

— Drugie starcie miało miejsce w d. N-r 2 przy ul. Lewandowskiej. Pijany żołnierz ranił bagnetem w nogę szwajcara Kornijenkę.

Przyjechali do Kijowa:

Hot. *François*. Pp.: Kwieciński z Białej-Cerkwi, Leontjew z Petersburga, Kostanecki z Podola, Ogrodziński i Rabinowicz z Odesy.

Hot. *Francuski*. Pp.: hr. Tarnowski z Podola, hr. Scypio z Berdyczowa i Batażkow z Połtawy.

Grand Hôtel. Pp.: Dachowski i Murawjew.

Hot. *Continental*. Pp.: hr. Józef Potocki, hr. Ksawery Orłowski, Bohdan Kntyłowski z Petersburga, Stefanow, hr. Chodkiewicz i hr. Tarnowski.

Hot. *Europejski*. Pp.: August Skampini i Elwira Barbiari z zagranicy, Feliks Bogatko z Berdyczowa, Witold Zalewski z Nowej Uszycy, Konstanty Jucewicz z Mohylowa, Cezary Komorowicz z Równego, Aleksander Betraan z Warszawy.

Wyjechali z Kijowa:

Francuski. Pp.: Grzybowski do Ekaterynosławia, Dunin i Bojanczyk do Humania.

Grand Hôtel. P. Czerwiński na Podole.

Hot. *Continental*. P. Zaklepenko.

KRONIKA POLSKA.

— **Owacya dla ks. Ferd. Radziwiłła.** Posłowie polscy w Berlinie urządzili skromną owacyę Ferdynandowi ks. Radziwiłłowi, który, pomimo 74 lat, z młodzieńczą energią i z poświęceniem broni praw polskich, czego świeżo dowiódł wśród rozpraw nad ustawą o wywłaszczeniu. Podczas obiadu na cześć księcia przemawiał między innemi wiceprezes Kół obydwu izb sejmu, p. Kazimierz Chłapowski. „Nie możemy—tak kończył toast swój p. Ch.—naszych zasłużonych nagradzać ani pieczęcią kanc-

lerską, ani buławą hetmańską. Nagrodźmy go sercem i wdzięcznością".

— **W sprawie nominacyi metropolity.** „Kraj" podał wiadomość, zaczerpniętą z pewnego źródła, że J. E. Biskup płocki, ks. Apolinary Wnukowski, ma objąć stanowisko metropolity wraz z katedrą Mohylowską, biskupem zaś płockim miał zostać ks. Biskup Nowodworski. „Gazeta Codzienna" po sprawdzeniu tej informacyi donosi, że pogłoski powyższe są przedwczesne.

— **Za wywłaszczenie.** Minister Rheinbaben otrzymał wedle gazet niemieckich bardzo łaskawe pismo odręczne od cesarza za „zręczną obronę" projektu wywłaszczenia w izbie panów.

— **Napad na szulernię.** W Sroduli (osada fabr. pow. będzińsk.) zaszedł następujący wypadek. Trzydziestu robotników fabryki Szena po wypłacie udało się do jednego z domów, położonych na krańcu Sroduli, w celu „zabawienia" się w siódemkę. Pieniądze ciężko zapracowane szybko przesuwały się z kieszeni robotników do worka bankiera, gdy wtem do pokoju wpadło 7 uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy nakazali grającym podnieść ręce do góry, poczem zabrali bankierowi wygrane od robotników 30 rubli. Jeden z przybyłych zwrócił się do robotników z przemową, wykazując zgubne skutki gry i zagroził, iż w razie powtórzenia się zabawy kilku uczestników jej zostanie zabitych. Po przemowie tej napadający odeszli, zabierając 30 rubli i nakazując zebranym nie ruszać się w ciągu pół godziny.

— **W sprawie głosowania nad wywłaszczeniem w izbie panów.** Teraz dopiero wyszedł urzędowy i definitywny protokół o głosowaniu nad wywłaszczeniem w izbie panów, który między innymi stwierdza, że książę Sułkowski nie głosował za wywłaszczeniem i wogóle w tym dniu w Berlinie nie był.

Kronika ekonomiczna.

—]o[—

Ostateczny obrachunek produkcyi cukru kampanii 1907/8 r.

Według urzędowych danych, zebranych w cukrowniach na dzień 1 stycznia r. b. ministerstwo skarbu oblicza ogólną produkcyę cukru bieżącej kampanii na 94,563 625 pud. (łącznie z przeniesionym z poprzedniej kampanii nietykalnym zapasem w ilości 4,951,628 pud. i wolnym zapasem 10,365,485 pud.), to jest na dwa miliony z górą mniej, niż obliczało ministerstwo dotąd. Ponieważ normalna produkcya jest naznaczona dla bieżącej kampanii w ilości 74 mil. pud., kontyngens wewnętrznego rynku 53 mil. pud. i nietykalny zapas 8 mil. pud., więc wymieniona wyżej ogólna cyfra produkcyi podlega następującemu podziałowi.

W każdej poszczególnej cukrowni do normalnej produkcyi zalicza się 99.275 proc. od cyfry jej produkcyjności (dotąd zaliczało się 98.395 proc.). Następnie w fabrykach, których produkcya przekracza obliczoną dla nich normę 8.002 proc. przewyżki dolicza się jeszcze do normy, a to z powodu, że są znowuż fabryki, które nie wyprodukowały całej normy.

Obliczona w ten sposób normalna produkcya rozdziela się jak następuje: do kategoryi wolnego cukru 59,54 proc. (dotąd 59 proc.), do nietykalnego zapasu 15,41 proc. (dotąd 17 proc.), reszta zaś stanowi nadmiar.

Jak wiadomo, w maju bywa co roku ogłaszany uzupełniający obrachunek produkcyi.

Pozostałości gotowego cukru w piaskowinach i piaskoniach rafinujących w dniu 1 lutego oblicza ministerstwo skarbu na 12,037,345 pud. wolnego cukru w 27,273,805 pud. wolnego zapasu wobec 15,130,984 pud. wolnego cukru i 28,501,673 pud. wolnego zapasu w dniu 1 stycznia roku bieżącego.

Ceny cukru na kijowskim rynku Komisya notowań przy kijowskiej giełdzie zaregestrowała następujące tranzakcye:

Kryształ dla wewnętrznego rynku kampanii bieżącej: Hepner sprzedał kijowskiemu pryw. bankowi handlowemu 10,500 p. loco Trościaniec Pod. z dostawą natychmiastową po 3,91 za gotówkę; cukrownia «Łożny» sprzedała temuż bankowi 13,500 p. loco Komarowce z dostawą natychmiastową po 3.90 za gotówkę.

Świadectwa wywozowe bież. kampanii: Rosyjski bank dla handlu zewn. sprzedał cukrownikom na luty 15,000 p. po 96 k., 22,500 pud. po 95 k. i 15,000 p. po 94 k.; bank Międzynarodowy Karłówce 20,000 p. do 15 marca po 93 kop., i 40,000 p. natychmiast po 94 kop.; Halperyn kijowskiemu pryw. bankowi 25,000 p. na luty po 94 k. i Rosyjski bank bankowi 14,500 p. na marzec po 93 k. Usposobienie słabsze, wobec lepszych notowań eksportu zagranicą.

Kryształu przyszłej kampanii 1908 — 1909 r. sprzedała Czapachówka braciom Tereszczenko 75,000 p. loco Michajłowski futor na wrzesień—luty po cenie na 77¹/. k. niżej przeciętnej rocznej ceny rafinady Michajłowskiej rafineryi i 75,000 p. loco Tuła na wrzesień—luty po cenie na 80 kop. niżej rocznej ceny Tulskiej rafineryi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Epilog procesu o poddanie Portu-Artura.

Petersburg. — Według pogłosek, gen. Fok zostanie mianowany naczelnikiem dywizyi.

Gen. Smirnow i Rejs otrzymają też odpowiednie nominacye.

Petersburg. —Generałowi Steslowi będzie zaproponowany dowolny wybór twierdzy, dla odsiadywania kary.

Gen. Stesel jest obecnie zajęty układaniem prośby na Imię Najwyższe, o ułaskawienie.

Zmiany w sferach rządowych.

Petersburg. — Pogłoska o usunięciu się min. spraw zagranicznych, Izwolskiego, jest bezpodstawną.

Petersburg. —Według pogłosek, minister wojny, Rediger, zostanie dymisyonowany w marcu r. b.

Obchód Tołstoja.

Petersburg. — Prezes odeskiego oddziału związku n. r. złożył podanie o wzbronienie urządzenia obchodu na cześć Tołstoja.

Petersburg. — Dziś odbyło się zebranie dziennikarzy w sprawie uczczenia Tołstoja. Uchwalono ułożyć odezwę, która ma być rozesłaną do wszystkich pism z prośbą o wydrukowanie.

Zaprojektowano zwołać za 2 miesiące zjazd dziennikarzy, w którym przyjmą udział przedstawiciele wszystkich dzienników bez względu na kierunek. Na zjeździe tym ma być obrany komitet w sprawie obchodu Tołstoja.

Zaprojektowano też utworzenie funduszu imienia Tołstoja przeznaczonego na cel według uznania jubilata.

Ma być także wydana jednodniówka, poświęcona obchodowi. Zysk ze sprzedaży tej jednodniówki będzie przelany do funduszu imienia Tołstoja.

Podjęto kwestyę wydania Tołstojowi podczas obchodu przyznanej mu nagrody Nobla.

interpelacya S. D.

Petersburg. — Posłowie S.-D zwrócili się do trudowików z prośbą o poparcie ich interpelacyi, w sprawie dokonania zmian w prawie z dnia 3-go lipca.

Interpelacya ta jest skierowaną do gener. prokur. Szczegłowitowa i dotyczy pociągania do odpowiedzialności prezesa ministrów za kontrasygnowanie, a senatu za opublikowywanie praw.

Trudowicy w zasadzie zgodzili się, lecz zażądali wykreślenia z interpelacyi odpowiedzialności prezesa ministrów.

Posłowie S.-D. oświadczyli, że takie żądanie trudowików jest nie do przyjęcia.

Izterpelacyę odroczono z powodu braku na niej podpisu 30 posłów, przepisanego przez regulamin Dumy.

Przyśpieszenie rozpraw budżetowych.

Petersburg. — Większość członków komisyi budżetowej, nie zgadzając się ze zdaniem ministra skarbu Kokowcewa, uważa, że budżet może być rozpatrywany stopniowo według poszczególnych punktów. W tych dniach kwestya ta będzie rozważana w komisyi, a potem w Dumie.

Komisya budżetowa wypowie się przeciw przyjęciu propozycyi Kokowcewa o korzystaniu z usług rachmistrzów ministeryalnych.

Różne.

Petersburg. — Ambasada francuska obala pogłoski o mającym nastąpić przyjeździe prezydenta Fallières'a do Petersburga.

Petersburg. — W liście, umieszczonym w „Now. Wrem.", Szwanebach zaprzecza przypisywanemu mu wysłaniu listu do cesarza Wilhelma.

Przyznaje wszakże, że jest autorem listu, podanego do wiadomości publicznej zagranicą, lecz nie był on przeznaczony do druku.

W ambasadzie austryackiej zapewnili współpracownika „Now. Wrem.", że bar. Aerenthal jest zanadto ostrożny, ażeby się wplątać w taką aferę.

Petersburg. — „Znamia" podaje, że adw. Bułacel, obrońca 25 osób, oskarżonych o pobicie w Wielkich Ługach rewolucyonistów, przyczem trzej z nich zmarli od zadanych im uderzeń, złożył prośbę na imię Najwyższe, w której wyłożył otwarcie wszystkie szczegóły sprawy oraz pozycyę, jaką zajęli w tej sprawie niektórzy z członków sądu, współczujący rewolucyonistom.

Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać, aby przedstawiono mu sprawozdanie z tej sprawy.

Po zaznajomieniu się z tą sprawą ze sprawozdania ministra sprawiedliwości, Najjaśniejszy Pan raczył: 2 z oskarżonych zmniejszyć karę, przywracając im prawa, jednego uwolnić od kary bez przywrócenia mu praw, pozostałych zaś — ułaskawić.

Petersburg. — Według informacyi „Rusi", synod na skutek sprawozdania ep. Hermogena, uznał jeden z utworów Morozowa za szkodliwy dla Kościoła prawosławnego.

Opinia synodu zostanie przedstawiona radzie ministrów w celu wydania zakazu wykładów Morozowa.

Petersburg. — Zniesiono sposób wynajmu drogą licytacyi działków naftowych w Baku.

Petersburg. — „Now. Wrem." podaje, że projekt prawa o utworzeniu korpusu eksploatacyjnego, wniesiony przez Wendrycha, lecz odrzucony z powodu nieobecności inicyatora, będzie rozpatrywany powtórnie.

Petersburg. —Profesorowie: Bechterew i Wołkow, zecydowali, że umieszczenie Czajkowskiego w więzieniu, grozi mu bezwarunkowo śmiercią.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Ambasador francuski znajdujący się w Petersburgu, z polecenia swego rządu, d. 22 lutego oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że rząd francuski, z powodu trwającego nadal niepomyślnego stanu sytuacyi w Maroku, postanowiła niezwłocznie wysłać pewną ilość wojska dla wzmocnienia sił wojskowych w Maroku i natychmiast przystąpić do zorganizowania policyi francuskiej w miejscowościach przyległych do Algieru, oraz, po zawarciu umowy z Hiszpanią, francusko-hiszpańskiej policyi w Casablance. Przyczem rząd francuski zaświadcza, że wszystkie przedsięwzięte przezeń zarządzenia będą ściśle zastosowane do aktu konferencyi w Algeciras.

Oświadczenia ambasadora francuskiego zostały przyjęte do wiadomości przez ministra spraw zagranicznych, który ze swej strony wyraził życzliwy stosunek rządu rosyjskiego do projektowanych zarządzeń Francyi.

Rzym.—Do Agenc. Stefani donoszą z Salonik: „Pierwszy dragoman konsulatu greckiego Askitis został śmiertelnie zraniony na ulicy, wieczorem dnia 22 lutego, dwoma wystrzałami z rewolweru".

Paryż. — Król Edward wyjechał do Biarritz.

Paryż.—Podczas rozważania w senacie kredytu dodatkowego na ekspedycyę marokańską, minister wojny, zapytany o ilość wojska w Maroku, odrzekł, że ilość wojska stopniowo została zwiększona do 18,000 ludzi, zaliczając w to wojska okręgu Uddżdy i terytoryum Benissnasen, i że na prowizyę wojskową potrzeba było dotychczas 16 milionów franków.

Poczem minister dodał, że przez ministerstwo marynarki wydatkowano na te same potrzeby około 14 milionów franków, oprócz wydatku na nieukończone jeszcze restaurowanie statków

Stokholm. — Riksdag przyjął projekt prawa o dodatkowych aktach do brukselskiej konwencyi cukrowej.

Berlin.—Do Agenc. Wolfa telegrafują z Pekinu: „Umowa o budowie kolei żelaznej Suczżo Uninbo, została podpisana po uczynieniu Chinom pewnych ustępstw przez Anglię".

Chrystyania. — Z powodu zawarcia traktatu w sprawie nietykalności Norwegii ofiarowano: prezesowi rady ministrów Stołypinowi i ministrowi spr.-zagr. Izwolskiemu — duży krzyż św. Olafa, sekretarzowi misyi rosyjskiej w Chrystyanii, Kruzensztenowi — krzyż komandorski św. Olafa 2-go stopnia, attaché rosyjskiemu von Cur Mülenowi krzyż kawalerski św. Olafa 2-go stopnia

Berlin. — Według doniesień „N. D. Allg. Ztg." ambasador francuski Cambon doręczył rządowi komunikat rządu francuskiego o wysłanie posiłków do Casablanki. Ministerstwo niemieckie spr.-zagr. wyraziło nadzieję, że handlowe interesy Niemiec w Maroku, już znacznie zachwiane przez działalność wojenną nie poniosą uszczerbku przez nowy akt. Cambon w imieniu rządu dał odnośne obietnice.

Lityn.—Podczas poszukiwania sprawców napadu na pocztę, jeden z rabusiów, zaskoczony we wsi Borkowie, zabił sołtysa, ranił uriadnika i włościanina, lecz potem został sam zabity. Osobistość jego nie została wyjaśniona; znaleziono przy nim brauning, mauzer i dwa naboje.

Wiedeń.—„Corr. Bureau" telegrafuje z Konstantynopola: „Według doniesienia inspektora generalnego, ukończono organizacyę specyalnej brygady, celem prześladowania band. Projektowana jest organizacya 120 oddziałów, liczących po 25—30 osób pod dowództwem oficerów. Szeregowcy są wybrani z wyborowych pułków i otrzymają zwiększone wynagrodzenie. Instrukcya z roku 1905 w sprawie prześladowania band została uzupełniona postanowieniami, dotyczącemi wspólnej działalności żandarmeryi i policyi z wojskami i została zasadniczo przerobiona. Winowajcy, którzy wypuszczają już otoczone bandy, jak to się często powtarza, będą podlegać srogiej karze.

Kutais. — Pożar w mieście zniszczył przeszło 100 domów; utraciło życie dwie osoby. Pożar trwa w dalszym ciągu.

Berdyczów.—Wieczorem w śródmieściu niewiadomy złoczyńca ranił śmiertelnie komisarza policyjnego, Kartamyszewa.

Wierchniednieprowsk.—Rada miejska postanowiła otworzyć skład miejski mąki, celem sprzedaży takowej mieszkańcom po cenie kosztu.

Pekin.—Zmarł nagle ambasador rosyjski Pokotiłow.

Paryż.—Izba posłów większością 458 głosów przeciwko 64 przyjęła pierwszy artykuł projektu prawa o podatku dochodowym.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Pekinu z dn. 23 lutego: „Japonia złożyła wczoraj chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych ultimatum w sprawie skonfiskowania statku „Tacumaru". Ministerstwo dziś rozważa tę sprawę".

Samara.—O godz. 6-ej zrana dn. 22 lutego pomiędzy stacyami Berezogór i Karadendy na kolei taszkenckiej rozbił się pociąg pocztowy. Dwie lokomotywy i wagon pocztowy spadły z nasypu; jeden wagon trzeciej klasy rozbity. Pasażerowie spali. 12 osób zabitych, 36 lekko rannych i 7 ciężko. Przyczyną rozbicia—pęknięcie szyny.

Kutais.—W ciągu trzech godzin spłonęła całkowicie znaczna część dzielnicy żydowskiej. Ofiar w ludziach niema.

Tyflis. — Do magazynu Alichanowa weszło 10 rabusiów zbrojnych i grożąc rewolwerami zażądali 1,000 rb. Właściciel magazynu z bratem zaczął strzelać do rabusiów. Dwaj zabici, trzej aresztowani.

Połtawa.—Dwaj rabusie którzy ograbili dejkałowski zarząd gminny w pow. zieńkowskim, zostali ujęci w pow. chorolskim. Jeden podczas strzelaniny został ciężko ranny.

Londyn. — Z powodu podanej przez korespondenta „Times'u", wiadomości jakoby cesarz niemiecki wysłał do lorda Tweedmoutha list, dotyczący polityki morskiej Anglii i Niemiec, Asquith oświadczył w izbie gmin co następuje: Tweedmouth rzeczywiście otrzymał dn. 5 lutego od cesarza niemieckiego zupełnie prywatny list, zawierający wiadomości o cechach osobistych, wypowiedziane w tonie przyjacielskim. Odpowiedź lorda Tweedmoutha miała też charakter prywatny. Ani list, ani też odpowiedź nie były znane gabinetowi.

„Mogę dodać,—powiedział Asquith, z powodu niektórych przypuszczeń, które, jak się okazuje, zostały wypowiedziane, że jeszcze przed otrzymaniem przez lorda Tweedmoutha listu, gabinet przyjął ostateczną decyzyę w kwestyi budżetu marynarki na rok bieżący".(Ogólne zadowolenie).

SIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów.—Usposobienie rynku słabe. Pszenica «garnówka» w naturze 9 p. 10 f. — 9 p. 20 f. 1 rb. 25¹/₄ — 1 rb. 28¹/₄ k.; żyto w naturze 9 p. 10 f. 1 rb. 13¹/₄ k., jęczmień 91 kop.

Podwołoczyska.—Usposobienie rynku ospałe. Groch zwykły 96 kop. — 1 rb. 09 kop., groch «Wiktorya» 1 rb. 09 kop. — 1 rb. 21 kop., mak niebieski 3 rb. 96 kop.—4 rb. 09 kop., gryka 96—99 kop., siemię lniane 1 rb. 53 kop. — 1 rb. 60 kop.

Warszawa.—Usposobienie rynku słabe. Pszenica 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 10 k. — 1 rb. 20 kop., owies 84—96 kop.

Libawa. — Usposobienie rynku mocne. Żyto rosyjskie 1 rb. 17 kop.; owies biały zwykły 82—83 kop.; owies przedni 89 — 90 kop., czarny 78⁵/₈—79 kop., otręby pszenne: grube 75—80 k., średnie 75—80 kop. i drobne 75—80 kop., gryka 1 rb. 13 kop.

Gdańsk.—Owies 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 19⁷/₈ kop.; otręby pszenne 85¹/₄— 88 kop., żytnie 82⁵/₈ kop.

Królewiec.—Usposobienie z otrębami żytniemi i z makiem niebieskim słabe, z innemi zbożami stałe, owies biały zwyczajny 75⁵/₈—80³/₈ kop., gryka 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 10³/₄ kop., otręby pszenne grube 87¹/₄—88³/₄ kop., średnie 81⁷/₈—83⁵/₈ kop., drobne 76³/₈ — 79⁵/₈ kop., żytnie 72—75⁷/₈ kop., mak niebieski 3 rb. 79¹/₄ kop. — 3 rb. 94¹/₄ kop.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Dnia 20-go lutego odbył się w kaplicy Biskupiej we Lwowie ślub *d-ra Ludwika Nazarkiewicza* z Gries w Tyrolu, syna ś. p. d-ra Antoniego i Teresy z Junosza-Podoskich, z panną *Julią Żarską*, córką radcy dworu, Bojomira Żarskiego, i Cecylii z v. Geringer-Oldenberg.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łążyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 9—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichoc[illegible] Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knot[illegible] Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, [illegible] Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Obniski i Nowi[illegible]ki.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trz[illegible] i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Chomiak[illegible] i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołow[illegible].

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliń[illegible], Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Miknszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29

Od Nowego roku wychodzić będzie zamiast tygodnika „Głos Polski" miesięcznik p. t.

„PRZEGLĄD NARODOWY"

pod kierownictwem Zygmunta Balickiego, przy współudziale znacznie rozszerzonego koła współpracowników „Głosu Polskiego". **„Przegląd Narodowy"** będzie pismem poświęconem ogólnym zagadnieniom kultury i polityki narodowej oraz budzeniu myśli w kierunku teoretyczno-programowym, stać przeto będzie poza sprawami polityki bieżącej i względami stronniczymi.

Nr 1 ukaże się w pierwszej połowie stycznia i zawierać będzie artykuły: Z. Balickiego, S. Bukowieckiego, R. Dmowskiego. W. Konopczyńskiego, A. Sadzewicza, J. Kisielewskiej i in.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 8	rocznie	rb. 10 kop. —
półrocznie	„ 4	półrocznie	„ 5 „ —
kwartalnie	„ 2	kwartalnie	„ 2 „ 50

Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie zamówień i pzedpłaty celem uregulowania nakładu.

„Biblioteka Dzieł Wyborowych"

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie. Co tydzień tom, cena tomu w prenumeracie tylko **19 k.** 52 książki rocznie, objętości 10 — 12 arkuszy każda.

W „Bibl. Dzieł Wybor." między innemi wyszły:

W roku 1906 prof. M. Berga — **Zapiski o polskich spiskach i powstaniach.**
W roku 1908 Kajetana Koźmiana — **Pamiętniki.**

W roku bieżącym wyjdą:

Gabriela Sarrazina — **Wielcy poeci romantyczni w Polsce.**
W. Kosiakiewicza — **Żywe obrazki.**
St. Ostrowskiego — **A gdy się lała krew ofiarna.** Powieść historyczna z czasów Kościuszki.
W. Gomulickiego — **Nowe opowiadania o starej Warszawie.**
E. Orzeszkowej — **Widma.**
Al. Suszczyńskiej — **Nowele.**
W. Zyndram-Kościałkowskiej — **Prometeusz.**
Tad. Jaroszyńskiego — **Nowele.**
T. T. Jeża — **Zarnica.**
Eugeniusz Checchi — **Garibaldi.**
T. Dostojewskiego — **Biesy.**
L. E. van Normana — **Polska, jako rycerz między narodami.**
Mariona — **Miraże.** Powieść współczesna.
Mańkowskiej, córki gen. Henryka Dąbrowskiego — **Pamiętniki.**
Edw. Schuré'go — **Świątynie wschodu.**
E. Paszkowskiego — **Podniebie.** Powieść współczesna.
J. Bourdean — **Kierownicy myśli współczesnej.**
H. Hejiermansa — **Miasto dyamentów.**
Andrzeja Śniadeckiego — **Pisma satyryczne.**
Ks. E. Sanguszki — **Pamiętniki.**
J. Brandesa — **Wspomnienia.**

I wiele dzieł innych z zakresu nauki, sztuki, historyi i belletrystyki.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor." otrzymają jako **PREMIUM BEZPŁATNE** w wytwornem, ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez **D-ra H. Biegeleisena.**

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie.

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH":

W Warszawie:		Z przesyłką:	
Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 10.—**	Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 12.—**
Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 5.—**	Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 6.—**
Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 2.50**	Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 3.—**

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wyborow." **w oprawie,** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6, pół. rb. 3, kwart. rb. 1.50,** zarówno w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: Warszawa, Warecka Nr 14.

Redaktor **ZDZISŁAW DĘBICKI.** Wydawca **KAZIMIERA GADOMSKA.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk. Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o godz. 8 m. 5. zrana.

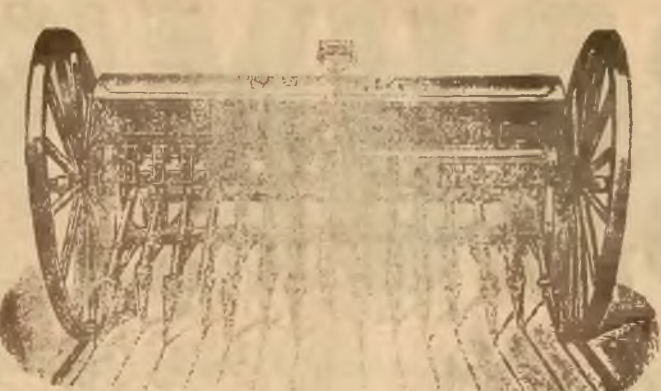


TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

KIJÓW

Mikołajowska Nr 11.



poleca na nadchodzący sezon ze swego składu:

maszyny i narzędzia rolnicze

Wybór bardzo duży. Ceny nizkie.

4000 pudów nasion buraków cukrowych selekcyjnych! 787-10-3

Nowo-otwarty magazyn **W. Litwinowa** KIJÓW, W. Wasilkowska 21

poleca w wielkim wyborze **Łóżka** według modeli ang. i innych. **Materace.** Materace siatkowe. **Umywalnie, Klozety, Wanny, Lampy, Samowary, Kuchnie** spirytus. i naft. naczynia emaliowane, niklowane itp.

Ceny najniższe. 600-10-6

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych

w Opocznie **Dziewulski & Lange** w Sławiańsku

Fabryki posadzek terakotowych, płytek glazurowanych i wyrobów z gliny ogniotrwałej. Wyłączna sprzedaż na kraj P.-Zach. i gub. czernihowską u **Jana Douglasa,** Biuro Techniczne Karawajowska 1. 231-40-14

M. O. Horowitz i I. I. Regirer

KIJÓW. Kreszczatik 8.

Najprostsza i najtańsza siła.



Gwarantujemy 1—1½ funta antracytu na 1-ą siłę w ciągu godziny.

4632-,-15

Generatory gazowe, kompletne urządzenie.



Pierniki Miodowe paczkami i na wagę.

Miód: Akacyowy, Lipowy i Łąkowy z własnych pasiek

ANTONIEGO SOKOŁOWSKIEGO

w majątku Sewerynówce, na Podolu. Na kontraktach: stragan 2, po prawej stronie (idąc do domu kontraktowego).

Nagrody 1907 roku: 2 krzyże honorowe grand prix, 4 medale złote i 2 srebrne w Madrycie, Brukseli, Petersburgu, Rydze, Rostowie i Samarze 530—9—8

Pierwszorzędna Francuska Farbiarnia Parowa

i specyalne parowe czyszczenie ubrań

G. K. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna róg Kreszczatiku, dom T-wa Rosyjskiego Nr 2.

Rzeczy oczyszcza się kompletnie, dezynfekuje się i są jak nowe po oczyszczeniu. Przyjmuje się do oczyszczenia: jedwab, wełna, plusz, atłas, kostyumy, firanki, portyery, ubrania balowe szynele, kurtki, peniuary, kapturki, rękawiczki, a również dywany pluszowe i aksamitne. 375—25—10

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania pierzlowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.



Przyjemność za 2 rb. 65 kop. Wielką uciechę sprawicie sobie, rodzinie i gościom, jeżeli nabędziecie **szlifowane zwierciadło tualetowe, zaopatrzone w pozytywkę zagraniczną,** samogrającą dźwięcznie i długo ładne i wesołe piosnki rosyjskie, walce, marsze, polki, opery i piosnki narodowe. Nadto przy zwierciadle znajduje się **termometr,** dokładnie wskazujący ciepłotę i stanowiący prawdziwą ozdobę każdego pokoju. Cena zamiast 10 rb. tylko **2 rb. 65 k.** Zamówienia wysyłamy natychmiast za pobraniem pocztowem i bez zaliczki. Za przesyłkę—40 k. (Na Syberyę—75 k.) Adr. **Dom Eksportowy T-wo „Wpieriod“**, Warszawa 9. BEZPŁATNIE dodajemy do każdego zwierciadła: 1) Szkło powiększające do odczytywania, 2) kieszonkowe przybory piśmienne, 3) kinematograf kieszonkowy z interesującymi widokami. 440-4-3

OBUWIE oraz rzeczy do podróży w wielkim wyborze

Ceny stałe. 302—10—9

Kreszczatik Nr 56. Telef 1349. P. K. Homolaka.

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego. 2654 —29

W dużym wyborze:

LORNETKI, TEATRALNE i POLOWE,

w zwyczajnych skórzanych i wykwintnych oprawach z perłowej masy i in. Lornetki pryzmatyczne najlepszych systemów i fabryk.

Towarzystwo Rosyjskie przeciwpożarowe w Petersburgu

Kanał Ekateryński Nr 27.

Przedstawiciel generalny dla gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i czernihowskiej **A. D. Sumniewicz.** Adres: Giełda kijowska.

Popularny środek przeciwpożarowy „Eureka” szybko gasi wszelkie płomienie, nawet oleje płonące: naftę, spirytus, benzynę i t. p. Naczynia zabezpieczające od wybuchu, do przechowywania płynów palnych, jak nafta, spirytus, benzyna, eter i t. p.

Różne środki przeciwpożarowe.

Podczas doświadczeń, jakie odbyły się w Kijowie, dnia 11 listopada 1907 roku w celu sprawdzenia wartości środków przeciwpożarowych **„Eureka”** oraz naczyń zabezpieczających od wybuchów, **stwierdzono urzędowym protokółem, że wspomniane wynalazki są najlepszym, najskuteczniejszym i najtańszym środkiem do zwalczania pożarów, dla tego pożądanem jest, aby nieodzownie znajdowały się w składach straży ogniowej, w składach handlu towarów, w składach aptecznych, żywnościowych i innych, jak również na kolejach żelaznych, w bankach, teatrach, fabrykach, zakładach przemysłowych, w biurach notaryalnych i in. w mieszkaniach, sklepach monopolowych, szkołach, kościołach i wogóle we wszystkiego rodzaju lokalach miejskich i wiejskich.**

Cenniki, kopię protokółu urzędowego sporządzonego podczas ostatniego doświadczenia oraz obliczenia wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie.

Adres dla listów i telegramów: **Kijów, Giełda, Sumniewicz.** 33-50-6

„Grand Café“

Wielka kawiarnia giełdowa. Plac Dumski Nr 3 (w domu hotelu Rosya) telef. Nr 1931. **Jedna z pierwszorzędnych kawiarni miejscowych, największa sala** (dług. sali 25 sążni) przeszło 100 stołów 2 telefony.

Wieczorami przygrywa orkiestra rżnięta, **kolacye**, piwo, szachy, domino, bilardy, gazety i tygodniki.

Codziennie pierwszorzędny kinematograf, zmiana obrazów 2 razy tygodniowo.

Otwarta do g. 2-ej w nocy 667-10-4

BIURO POSREDNICTWA PRACY

Związku Wzajemnej Pomocy Pracowników

Kijów, Kreszczatik 56, m. 8 (do 1-go lutego, Kreszczatik 28, m. 7) poleca techników, chemików, mechaników, buchalterów, rządców rolnych, ekonomów, rzemieślników i wogóle pracowników rolnych i przemysłowych, wyłącznie członków Związku. 417—30—23

SKŁAD HERBATY

Bazylego Klimuszyna

oraz innych firm, Kreszczatik Nr 58 obok mag. Jindżyszka poleca pp. amatorom **świeży transport herbaty** specyalnie sortowanej z ustępstwem lub z dołączeniem premium oraz kakao, czekolada, kawa i cukierki z najlepszych fabryk. Dostawa do domu **bezpłatna.** 647-50-8

1908 **WYSZŁY z DRUKU** 1908

Łoziński. Życie polskie w dawnych wiekach. Wydanie II. Rb. **2.50**

Rolle. Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie. Rb. **3.15**

Nanke. Szlachta wołyńska wobec konstytucyi trzeciego maja. **80**

Kolberg. Wołyń. Obrzędy, melodye i pieśni. **4.**

DO NABYCIA

w księgarni

1908 **L. Idzikowskiego** w Kijowie. 1908

Polski Magazyn

„Old England“

Klimowicza

Kreszczatik Nr 31 naprzeciw hotelu „Savoy“.

Poleca dla przyjezdnych: bieliznę męską, krawaty, rękawiczki, laski, kapelusze, czapki podróżne, wyroby skórzane i t. d. Z pierwszorzędnych angielskich fabryk.

Przyjmuje się obstalunki na bieliznę męską.

WSZECHŚWIAT i CZŁOWIEK

Wielkie, wspaniałe wydawnictwo, dające dokładny obraz stosunków rodu ludzkiego do wszechświata i sił jego, oparty na historyi walk bezustannych z przemożnemi potęgami przyrody, począwszy od pierwszych śladów, jakie pozostawił w czasach przedhistorycznych, aż do obecnej chwili.

TOM I.

Badanie skorupy ziemskiej.—Skorupa ziemska w jej stosunku do rodu ludzkiego.—Fizyka kuli ziemskiej.

TOM II.

Powstanie i rozwój rodu ludzkiego. — Rozwój świata roślinnego.—Rozwój świata zwierzęcego.

TOM III.

Badanie wszechświata. — Badanie powierzchni ziemi (I Starożytność. II Średniowiecze).

TOM IV.

Badanie powierzchni ziemi (III Czasy nowożytne).—Badanie morza. — Badanie kształtu, wielkości i gęstości ziemi.

Każdy tom zaleca się wybornem opracowaniem przedmiotu, a samą **wytwornością i obfitością rycin, zwłaszcza tablic barwnych** uwagę czytelnika przykuwa i zajęcie ciągłe podtrzymuje.

Cena pojedynczego tomu w pięknej oprawie rb. 9, z przesyłką 9 rb. 60 kop.

Przy wypisaniu wszystkich 4-ch tomów koszta przesyłki ponosi księgarnia. 683-3-2

Główna sprzedaż na Wołyń, Podole i Ukrainę

w KSIĘGARNI Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

K. Sawicki w Białej Cerkwi

przez czas kontraktów Kijów, hotel National № 20

(Róg Kreszczatiku i Besarabki)

POLECA:

Wszelkie maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i nawozy sztuczne.

Posiada na składzie znaczny zapas **siewników** rzędowych i rzutowych, krajowych i zagranicznych firm, zwyczajnych i kombinowanych do sztucznych nawozów. 938—4—2

Pierwszy Polski Magazyn Płócien w Kijowie

Kreszczatik Nr 37, wprost Funduklejewskiej, **byłego współpracownika firmy „ŻYRARDÓW”**

WŁADYSŁAWA IWANOWSKIEGO

Sławuckie burki

poleca:
płótna, bieliznę męską i damską,
kołdry, ciepłe chustki, pledy,
ciepłą bieliznę, pończochy, skarpetki,
kołnierze, krawaty, spinki
i inną galanteryę.

Płaszcze od deszczu

Przyjmuję obstalunki na bieliznę. **Wyroby zakopiańskie**

Na czas kontraktów ceny zniżone. 585—10—8

MAGAZYN

„DOM JEDWABIÓW I OSTATNICH NOWOŚCI“

G. T. FURMANOWA

przeniesiony do nowego wspaniałego lokalu w domu, gdzie Grand-Hôtel, Kreszczatik № 22.

NA SEZON

OTRZYMANO MASĘ NOWOŚCI: jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. Ceny stałe. 947—,—2

Józef Orłowski

Nasiona buraków pastewnych i marchwi.

Kartofle nasienne.

Poczta NIEMIERCZE, gub. podolskiej, wieś ŁUCZYNCZYK.



Magazyn Nowości

E. Podgórski, Funduklejowska 4

obok gimnazyum żeńskiego.

Znane z artystycznego i trwałego wykończenia platery **AKC. TOW. R. PLEWKIEWICZ i S-ka:** sztućce stołowe, kosze do owoców, serwisy do octu, dzbany, wazy do ponczu. **Wyroby niklowane:** cukiernice, imbryki, maszynki do kawy, maselniczki, tace. Majolikowe **Cachepot, Figury,** Akwaria, **Duńska terakota** najmodniejsza obecnie. **Garnitury** angielskie na umywalnie. Kryształy francuskie. **Salarine** — jedyny środek do czyszczenia metali 922—6—2

PRAWDZIWA BIELIZNA SZWEDZKA **„KOMPOZYCYA“**

sprzedaż hurtowa i odręczna

tylko w mag. T-wa **„Bejze i Port”**

Kijów, Puszkińska Nr 11b. 1758-200-134

Kreszczatik, gdzie hotel Anglia, w magazynie Nr 8 **SARPINEK SARATOWSKICH.**

W. N. SIROTKINA na czas kontraktów **WIELKA**

Tania Sprzedaż

lekkich materyi modnych i innych towarów. Otrzymano wielki transport pończoch, skarpetek z przędzy saratowskiej, pod względem trwałości przewyższających wszystkie inne.

Ceny tańsze, niż gdzieindziej. 928—,—2



Zaopatrzcie się w siewniki czeskiej zagranicz. fabr **Melichara** kombinowane, ulepszonego systemu **Hossier'a** wysiewające jednocześnie nawozy sztuczne wraz z ziarnem, rzędowo, przy jednym komplecie radełek, a także sławne siewniki motylkowe do buraków z podwójnym kompletem radełek. Oba typy siewników zostają wykonane tylko na zamówienia, które proszę zawczasu nadsyłać do składu narzędzi i maszyn rolniczych

Kijów, ul. Bezakowska Nr 3. **A. Prokupek**

Posiadamy zawsze na składzie: Siewniki łyżeczkowe uniwersalne proste do ziarna **Melichara** 100 mm. Olbrzymi wybór wszelkich typów sieczkarń ręcznych i konnych, zabezpieczających od wypadków. Kieraty masywne Claytona i Elworthy. Maszyny do krajania buraków, ręczne i manężowe, zagraniczne. Wirówki szwedzkie „Domo i Fenix“. 4540

Ceny nie podwyższone. Żądajcie cenników.

DO WIADOMOŚCI **Szanownych pp. Klijentów.**

Otwarty został przy ul. Proreznej, gdzie wyroby z aluminium, wprost ul. Puszkińskiej

Specyalny magazyn herbaty z premiami F. FISAKOWA.

Herbata różnych pierwszorzędnych firm, kawa najrozmaitszych gatunków, kakao, czekolada i herbatniki.

Pracując w domu handlowym W. Paszkowa i S-wie przeszło lat 15-ie w oddziale win i zasłużywszy przez ten czas na względy pp. kupujących, żywię nadzieję, że i teraz moi klijenci raczą zaszczycać mój magazyn swymi względami.

Z uszanowaniem **F. Fisakow.**

Banki, kantory i inne instytucye, hotele, restauracye, kawiarnie otrzymują specyalny rabat. Kupującym zamiejscowym wysyłanie herbaty na koszt magazynu. 927—3—1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej